№ 180. Kraków, 9 Sierpnia — Środa. Rok 1882.

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 8 sierpnia.*

Zapisujemy skrzętnie — może aż do znudzenia czytelników — wszelkie głosy prasy o ukończonym przed tygodniem procesie lwowskim. Są one dla nas pod wielu względami bardzo ważne. Kiedy zapadł werdykt przysięgłych — wrażenie jego w pewnej części opinii publicznej było przykre, prawie deprymujące. Można się było spotkać z głosami — które nawet tu i owdzie w prasie naszej się odezwały — że przysięgli źle postąpili, uwalniając oskarżonych od zarzutu zdrady stanu; że skoro kodeks daje niesłychanie elastyczne pojęcie tej zbrodni, pozostawiające sędziemu nadzwyczaj obszerne pole do wyrażenia swego indywidualnego przekonania, skoro niewątpliwe są bliskie stosunki oskarżonych z Rosyą i ich do niej ciążenie, skoro wyrokującymi byli przysięgli, którzy bez krępowania jakiemikolwiek formalnościami, tylko według swego sumiennego przekonania wyrokować mają: to należało werdyktem potępić akcyę, która oczywiście Ruś pcha w objęcia Rosyi, i uznać ją jako zdradziecką, zbrodniczą. Myśmy byli innego zdania, i wypowiedzieliśmy, że kraj z werdyktu tego zadowolonym być powinien.

Głosy prasy zagranicznej o tym dla kraju ważnym akcie, utwierdziły nas zupełnie w tem przekonaniu, stały się jednym więcej powodem zadowolenia, a nawet pewnej dumy. Nie jest to wcale idealistycznem pojmowaniem spraw narodowych, gdy powiemy, że opinia, jaką sobie naród ujarzmiony w świecie zdobywa, jest jednym z bardzo ważnych czynników jego odrodzenia. Tak jak siła jednostki w społeczeństwie, jej znaczenie, jej wpływ, zależne są w bardzo znacznej części od [illegible] jaką sobie ta jednostka zdobędzie, i z tą opinią wznoszą się lub upadają — tak też i sąd, jaki sobie świat cywilizowany wyrobi o narodzie ujarzmionym, który w tym świecie chce odzyskać utracone a należące mu się, uprawnione stanowisko, staje się dla narodu tego jednym z czynników jego siły. Liczmy na siebie i przedewszystkiem na siebie; ale nie zapominajmy nigdy, że przyjść może chwila taka i taki zbieg okoliczności, iż sprawa nasza stanie przed trybunałem ludów, a wtedy oprócz siły, jaką sami rozwiniemy, rozstrzygać będzie o nas sumienie publiczne cywilizowanego świata. Wtedy na jedną szalę my położeni będziemy, na drugą wróg nasz; wtedy stanie kwestya, kto w wyższym stopniu, czy my czy on, jest czynnikiem cywilizacyi, postępu, sprawiedliwości, pokoju. Na tę szalę padną nasze prace cywilizacyjne, nasze zdobycze umysłowe, nasze współpracownictwo w wielkiem dziele kultury, padnie też na jedną szalę objawione przez nas uczucie sprawiedliwości i umiarkowania, na drugą piekielne krzywdy i wściekła wroga naszego zaciekłość.

Z tego stanowiska na werdykt lwowski się zapatrując, i wnosząc z głosów obcej, a nawet i nieprzychylnej nam prasy, możemy fakt ten uważać jako nowe moralne zwycięstwo nasze nad tymi, co nam przez sto lat grobową pieśń śpiewają, ażeby nią przygłuszyć dobywające się z grobowca naszego głosy pełne życia, głosy zmartwychpowstania. Z bardzo małemi a bardzo nędznemi wyjątkami, słyszymy zewsząd szczere, prawie entuzyastyczne pochwały sprawiedliwości, bezstronności, umiarkowania i taktu **polskiej** ławy przysięgłych. P o l s k i e j — nie galicyjskiej, bo polską nazwali ją wszyscy, którzy o tym procesie pisali. W czasach, kiedy prawie wszędzie większość ulega pokusie wyzyskiwania swego stanowiska, kiedy sprawiedliwość prawie wygnaną ze świata się wydaje, kiedy okropne przez to stworzone stosunki doprowadzić muszą w najbliższej przyszłości do zbawiennej reakcyi: taka opinia o nas jest niezmiernie cennym kapitałem moralnym dla Polski i jej świętej sprawy. A — powtarzamy z naciskiem — nawet zawsze nam nieprzychylne dzienniki opinię taką wydały. Dość przypomnieć bismarkowską *Nordd. Allg. Ztg.*

I nie obawiajmy się, żeby ta korzyść zewnętrzna została zrównoważona lub może nawet przewyższona przez szkodę wewnętrzną. Mówiono: werdykt wyrobi p o c z u c i e b e z k a r n o ś c i u tych, co na jednej z uwolnionymi znajdują się drodze. Tak nie jest. Skazanie czterech agitatorów prawosławia uchyla tę obawę. Przez cały czas procesu wyczekiwano rezultatu jego z wielką trwogą — przekonano się, że rząd czuwać zaczął, i wie niejedno, co się ukrytem zdawało. To nie może pozostać bez wpływu, równie jak i to, że proces wykrył moralną nędzę narzucających się Rusi przywódców. Liczba ich zwolenników musi się zmniejszyć, bo w kim jest iskierka moralnego i prawnego poczucia, ten nietylko nie nazwie ich męczennikami, ale się z wstrętem od nich odwróci. Od nas, od naszego taktu, umiarkowania, sprawiedliwości, od naszej wytężonej pracy nad polepszeniem doli ruskiego ludu i nad jego oświeceniem, zależeć będzie, ażeby garstka agitatorów wrogich zmalała i wszelkie utraciła znaczenie — tak jak od nas, od naszego wiernego trwania przy narodowym sztandarze, od naszej roztropnej w środkach, a zawsze do ideału narodowego zmierzającej działalności politycznej, może już wkrótce zależeć będzie, jak potrafimy wyzyskać tę coraz lepszą o narodzie polskim opinię świata, do której werdykt lwowski niewątpliwie w znacznej mierze się przyczynił.

W sprawie jubileuszu T. T. Jeża.

Dr. Aleksander Świętochowski, pod którego redakcyą zostaje, jak wiadomo, książka zbiorowa p. t. *Ognisko*, przeznaczona ku uczczeniu 25-letnich zasług znakomitego autora *Uskoków* i gorącego patryoty T. T. Jeża, ogłasza w swem czasopiśmie w *Prawdzie* warsz. następującą odezwę, z prośbą o powtórzenie jej przez wszystkie pisma polskie:

O d e z w a.

W roku bieżącym — kończy T. T. Jeż 25 lat służby publicznej. Niżej wymienione grono ludzi, pokrewnych mu duchem a pobudzonych obowiązkiem, chcąc uczcić tę drogą nam rocznicę pracy wielkiego pisarza, wyda pod jego imieniem książkę zbiorową. Kto, jak Jeż, zbogacił społeczeństwo swoje szeregiem utworów znakomitych; kto je tak ukochał i tak oświecić pragnął, ten na uroczystość swego jubileuszu nie potrzebuje być wprowadzony przez nas z żadnem szczegółowem objaśnieniem. Na to przez 25 lat pracował, na to stworzył *Wasyla Hołuba*, *Krwawe Dzieje*, *Szandora Kowacza*, *Historyę o praprawnuku i prapradziadku*, *Narzeczoną Harambaszy*, *Dahijszczyznę*, *Hryhora Serdecznego*. *Uskoki* i inne powieści; na to mężnie walczył piórem w naszej obronie — ażeby dziś samo jego nazwisko było wyrazem zasług dostatecznie zrozumiałym i ażeby w pamiątkowej chwili skupiło wszystkich światłych jego ziomków dla złożenia strudzonemu pracownikowi ogólnego hołdu.

Jeż należy do tych wyjątkowych u nas umysłów, których starość od najświeższych prądów myśli ogólnej i krajowej nie odrywa, lecz na falach postępu utrzymuje. Przejęty do głębi uczuciem obywatelskiem, odczuwszy sercem pragnienia narodu, jednocześnie ogarnął jasnym rozumem jego potrzeby i zalecał im zadosyćuczynienie w duchu wieku. Od wstąpienia na drogę pisarską, kładąc największy nacisk na spółczesne zagadnienia społeczne, stawał zawsze w obronie słabych i uciśnionych, wskazywał prawdziwe, na rzeczywistości oparte ideały, opromieniał szlachetnem światłem pracę, chłostał dzielnie te ujemne czynniki, co tamują rozwój sił krajowych — był apostołem dążeń i przekonań, które następnie młodzież za swoje hasła uznała.

Pierwsza to sposobność, powołująca ogół do nagrodzenia swego zasłużonego syna; mamy nadzieję, że ten obowiązek spełnimy tak rzetelnie i gorliwie, jak go na uroczystości drugiego znakomitego pisarza, Kraszewskiego, spełniliśmy niedawno.

Książka nasza p. t. **Ognisko** wyjdzie pod koniec bieżącego roku, w objętości 30—40 arkuszy druku wielkiej ósemki. Nie będzie ona zawierała wyłącznie artykułów o jubilacie, lecz, obok wizerunku jego i ogólnego poglądu na jego działalność, obejmie wiązkę prac, zebranych według pewnego planu a przeniknionych tym duchem, który z pism Jeża wieje. Wszystkie działy nauki i literatury, o ile ramy i warunki pozwolą, będą w niej uwzględnione.

Następujący autorowie zaofiarowali swoje współpracownictwo: J. Baudouin de Courtenay, A. G. Bem, J. J. Boguski, P. Chmielowski, K. Dunin, A. Dygasiński, A. Głowacki (B. Prus), W. Gosiewski, J. Karłowicz, M. Konopnicka, J. Kotarbiński, S. Kramsztyk, J. Ochorowicz, F. Olszewski, E. Orzeszkowa, Ig. Radliński, Wł. Smoleński, W. Spasowicz, F. Sulimierski, A. Świętochowski, J. Szyff i Zgliński.

Drogą *przedpłaty* książka kosztować będzie w Warszawie rs. 4, z przesyłką pocztową rs. 5.

Po pokryciu kosztów wydania za całą resztę funduszu zakupimy powiastkę u Jeża, która prenumeratorom książki jubileuszowej rozesłaną będzie *bezpłatnie*.

Liczba abonentów *Ogniska*, których listę wydrukujemy, stanowić będzie o wysokości honorarium za tę powiastkę a więc o materyalnem wynagrodzeniu 25-letniej pracy znakomitego pisarza, który nie jest tyle szczęśliwym, ażeby mógł już po trudach w dostatku odpocząć.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tej odezwy, o przyjmowanie przedpłaty na *Ognisko* i przelewanie jej do redakcyi *Prawdy*; ogół zaś — o jak najszersze wzięcie udziału w hołdzie dla zasłużonego pisarza.

Dla zapobieżenia wyczerpaniu książki zwracamy uwagę na konieczność pospiechu w przesyłce zamówień, gdyż liczba egzemplarzów zastosowaną będzie ściśle do ilości żądań.

Sprawozdania Wydziału krajowego.

I.

(Internat seminarzycki we Lwowie.)

***Lwów**, 6 sierpnia.*

(×) W przyszłym miesiącu rozpoczną się posiedzenia Sejmu krajowego; Wydział krajowy przygotował więc cały szereg sprawozdań i wniosków, które będą przedłożone reprezentacyi krajowej do decyzyi. Trzymając się przyjętego zwyczaju, podamy w streszczeniu wszystkie ważniejsze wnioski i tym sposobem zaznajomimy szanownych posłów z przedmiotem przyszłych ich obrad, a nadto damy może sposobność do rozpoczęcia publicznej dyskusyi nad sprawami, obchodzącemi kraj cały. W licznych sprawozdaniach, które opuściły już prasę, a które mamy przed sobą, uderza poprawność języka i stylu, czem tegoroczne sprawozdania odróżniają się od sprawozdań z lat poprzednich, i co niniejszem z uznaniem podnosimy.

Z szeregu sprawozdań wyjmujemy najpierw sprawozdanie co do wprowadzenia w życie bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

W roku zeszłym uchwalił Sejm, że z początkiem roku szkolnego 1882/3 ma być założoną we Lwowie bursa dla 60 chrześciańskich uczniów seminaryum nauczycielskiego. W tym celu wyznaczył z funduszu krajowego na pierwsze urządzenie bursy 5200, a na jej utrzymanie rocznie 19.090 złr. Na utrzymanie przez 4 miesiące r. 1882 wyznaczył kwotę 6364 złr. i polecił Wydziałowi krajowemu, aby wprowadził bursę w życie, wydał dla niej instrukcye i regulaminy, i przedłożył je Sejmowi do wiadomości.

Przystępując do wykonania tych uchwał, rozpisał Wydział krajowy przedewszystkiem licytacyę celem uzyskania stosownego lokalu na pomieszczenie zakładu. Zgłosiło się ogółem tylko 5 oferentów, ale realności przez nich ofiarowane nie odpowiadały warunkom, albo pod względem ceny, albo też pod względem położenia, wewnętrznego podziału i urządzenia, tak, że Wydział krajowy musiał odrzucić wszystkie te oferty. Po niepomyślnym wyniku ofertowej licytacyi, zarządził Wydział poszukiwania stosownego lokalu w drodze prywatnej, i przez specyalnego inżyniera zbadał jeszcze ośm innych realności. Przy bliższem zbadaniu pokazało się jednak, że także żadna z tych ośmiu realności nie odpowiada warunkom wskazanym przez Sejm. Po kilkumiesięcznych bezskutecznych zabiegach i staraniach, zdawało się chwilowo, że ta sprawa będzie stanowczo i pomyślnie załatwioną; mniemano bowiem, że w budynku klasztornym OO. Bernardynów da się wynająć całe drugie piętro niezamieszkane; gdy jednak zamierzano zawrzeć układ stanowczy, oświadczył zarząd klasztoru, że lokalu tego nie ma do dyspozycyi.

Rozpatrzywszy się jeszcze bliżej w stosunkach mieszkalnych we Lwowie, przyszedł Wydział do przekonania, że nie znajdzie tutaj domu, któryby bez kosztownych adaptacyj dał się użyć na cele bursy. Zrobiono nadto spostrzeżenie, że żądane czynsze nie stały w odpowiednim stosunku do wartości domu i przekraczały o wiele już i tak dość wysoką stopę procentową, pobieraną tu przez właścicieli domów od prywatnych czynszowników. W przecięciu żądano od Wydziału czynszu równającego się 10% wartości domu, nie licząc podatków i kosztów konserwacyi, tudzież adaptacyi.

Wśród takich okoliczności musiała nasunąć się myśl w y b u d o w a n i a w ł a s n e g o d o m u n a p o m i e s z c z e n i e b u r s y. Taka budowa, zdaniem Wydziału, jest koniecznością nie do uniknienia, jeżeli zakład w ogóle ma wejść w życie. Wydział podnosi, że myśli tej chwycił się niechętnie i dopiero w ostateczności, gdy było już rzeczą jasną, że inny sposób umieszczenia bursy jest niemożliwy.

Wybudowanie własnego domu przedstawia tę wielką korzyść, że można go sobie urządzić zupełnie odpowiednio do potrzeby i upodobania, tak pod względem sytuacyi, jak rozmiarow, rozkładów i wewnętrznego urządzenia. Strona finansowa przedstawia się także korzystnie. Niżej 3500 złr. rocznego czynszu, nie można we Lwowie nająć lokalu na pomieszczenie bursy. Sejm preliminował na ten cel najwięcej 3750 złr. a suma ta według stopy 5% przedstawia kapitał 75.000 złr. Na wybudowanie zaś własnego domu wraz z zakupnem obszernego gruntu potrzeba tylko, według obliczenia radcy budownictwa p. **Macieja Moraczewskiego**, 50.000 złr., który to kapitał odpowiada rocznej rencie 2500 złr. Tym sposobem wydatek na pomieszczenie bursy w własnym domu, będzie prawie o 50% niższy, aniżeli przy najmie.

Co do sposobu pokrycia tych kosztów, szuka go Wydział w uchwale sejmowej, powziętej w r. zeszłym. Według tej uchwały, wyznaczono na pierwsze urządzenie bursy 5200 złr. a na jej utrzymanie rocznie 19.090 złr. wstawiając zarazem do budżetu na r. 1882 kwotę 6364 złr. jako część kwoty 19.090 złr. Jeżeliby tedy bursa — jak było zamierzonem — weszła w życie z początkiem roku 1882/3, musianoby wydać na jej utrzymanie w ciągu czterech miesięcy r. 1882 kwotę 6364 złr a w każdym następnym roku kwotę 19.090 złr. Ponieważ jednak bursa, dla przyczyn wyżej wyłuszczonych z początkiem roku szkolnego 1882/3 w życie wejść nie może, a nadto do skutku nie przyjdzie, dopóki na jej umieszczenie nie zostanie wzniesiony stosowny budynek, zatem sumy przez Sejm na utrzymanie bursy przeznaczone, nie będą wydawane, i stanowić będą niejako oszczędność budżetową. Z tych oszczędności będzie można pokryć koszta budowy.

Wydział czyni tedy następujące wnioski:

Wykonanie uchwały o zaprowadzeniu bursy dla 60 uczni seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, odracza się aż do początku roku szkolnego 1885/6. Upoważnia się Wydział krajowy do zakupienia gruntu i wybudowania domu na pomieszczenie tej bursy, kosztem maksymalnym 50.000 złr. Na pokrycie tych kosztów przeznacza się oszczędność budżetową z r. 1882 w kwocie 6364 złr., wstawi się do budżetu na r. 1883

WACHLARZ.

NOWELA

przez

H A J O T Ę.

(Ciąg dalszy).

Człowiek, w którego duszy szczęście nie budzi szlachetniejszych porywów, choćby tylko przelotnie, musi być do gruntu zepsutym. Pod jego wpływem skąpiec robi się zdolnym do rozrzutności, samolub do poświęceń, tyran do litośnych uniesień. Ja, co ani skąpcem, ani samolubem, ani tyranem nie byłem, miałem w owym dniu pamiętnym serce tak przepełnione najlepszemi uczuciami, że gdyby to było w mojej mocy, byłbym na wszystkie strony sypał skarby i łaski, i na wszystkie usta wywoływał uśmiechy radości. Bardziej też niż kiedykolwiek czułem się usposobionym do odkradzenia paru godzin nocnemu spoczynkowi, by je na rzecz mego biednego sąsiada poświęcić. Spojrzałem na zegarek. Była godzina pierwsza. Światło przecież, jak się o tem zeszedłszy na dziedziniec przeświadczyłem, paliło się jeszcze u niego; zamiast więc ze schodów na prawo, zwróciłem się ku drzwiom na lewo i wszedłem bez pukania; wiedziałem bowiem, że gdy był w domu, nigdy się na klucz nie zamykał. Łóżko przy jednej z bocznych ścian stojące, rozesłane i zmięte świadczyło, że już tej nocy Eugeniusz (takie było imię młodego człowieka), szukał na niem spoczynku — daremnie zapewne, skoro je opuścił i ubrany siedział przy stoliku naprost drzwi, plecami do nich obrócony. Wsparty na łokciach, twarz miał ukrytą w dłoniach, ale gdym wszedł, odjął je prędko i nie ruszając się z miejsca, rękę ku mnie wyciągnął.

— Jakiś pan dobry, żeś przyszedł, — rzekł z właściwym mu dziwnie pięknym, smętnym uśmiechem. — Miałem dziś taką duszność w piersiach, że wyleżeć nie mogłem. Zacząłem coś pisać, coś czytać; jedno i drugie mnie zmęczyło i od godziny siedzę już tak bezczynnie.

— Zatopiony we wspomnieniach jak zwykle — dokończyłem za niego, siadając i patrząc na rozrzucone po stoliku przedmioty.

Stolik ten, jak w ogóle cały pokój nie odznaczał się zgoła owym poetycznym kawalerskim nieładem, w którym poezyi nie ma za zły szeląg, a za to brudu i zaniedbania możnaby kupić za miliony. Owszem, panował w nim wyszukany porządek, a pewne szczegóły w umeblowaniu, za bardzo skromnem, dawały świadectwo wysoko rozwiniętego estetycznego smaku właściciela. Nad łóżkiem wisiała piękna kopia Madonny Murilla w półksiężycu, na stoliczku w rogu leżało parę albumów i zbiorów rycin; w drugim kącie mieściła się niewielka szafka oszklona, przez której szyby przeglądały starannie poukładane i oprawne książki. Stolik, raczej małe biórko, przy którem go zastałem, zdobiły popiersia Słowackiego i Musseta, kryształowy kałamarz i inne przybory do pisania fenomenalnie wolne były od atramentowych obryzgów, a papiery na jeden stos zgarnięte, zostawiały dosyć wolnego miejsca, zielonem pokrytego suknem. Przy lampie tylko stała szkatułka otwarta i z niej to widocznie wydobyte zostały przedmioty, które moją ściągnęły uwagę. Były to, o ile dostrzedz mogłem, listy i wiersze jakieś, maleńka biała rękawiczka, pukiel ciemnych włosów, pączek zeschłych fijołków, jednem słowem, to wszystko co bywa zwykłą spuścizną tej „starej a wiecznie nowej historyi, która łamie serca.“

— Pan dobrowolnie zadręczasz się tem ciągłem rozpamiętywaniem przeszłości, — mówiłem dalej tonem ojcowskiego wyrzutu, jakiego nieraz względem niego używałem. Zarumienił się trochę.

— Cóż pan chcesz! — odparł chowając wszystko do szkatułki i zamykając ją z pośpiechem. — Przeszłość, to jedyna księga, w której z zamkniętemi oczyma czytać można, a dla tych, co już przed siebie patrzeć przestali, najciekawsza.

— Przestali! — podchwyciłem, — o to też właśnie chodzi, aby nie przestawać. Sama budowa naszego wzroku wskazuje, że przeznaczeniem człowieka jest wciąż naprzód spojrzeniem sięgać, a kto się temu sprzeciwia, ten grzeszy i kary obawiać się powinien. Wszak pan wiesz, iż żona Lota nie za inny występek, tylko za oglądanie się po za siebie, w słup soli obrócona została.

Mówiłem to żartobliwie, lekko, w części aby jego smutek rozpędzić, a w części dlatego, że wszystko we mnie wesołością tchnęło.

Jakoż uśmiechnął się i popatrzył na mnie uważnie.

— Jak pan dziś na rozradowanego wyglądasz — rzekł po chwili. — Musiała pana jakaś pomyślność spotkać. Prawda?

— Więcej niż pomyślność, szczęście! — odpowiedziałem, a myśli moje pobiegły ku Klarze.

— W takim razie winszuję panu z całego serca. Nie jestem z tych ślepców, co zaprzeczają istnieniu słońca dlatego, że sami nigdy go nie widzieli! Tak, w istocie — ciągnął dalej powoli, nie spuszczając ze mnie wzroku, — szczęście przez oczy panu wygląda, muszę mu się przyjrzeć, pierwszy raz w tak bliskiem z niem jestem sąsiedztwie.

Już chciałem mu powiedzieć, jakiego rodzaju było to szczęście, które przez oczy moje patrzyło, ale sam nie wiem, czemu zamilkłem. Zapewne wstrzymało mnie instynktowne poczucie delikatności, niedozwalające nam cieszyć się czemś wobec tych, którzy właśnie to „coś“ stracili. A że nie co innego, tylko ta sama moc miłości, która mnie życie uczyniła różowem, jemu je w kiry ubrała, tego byłem pewny.

Milczeliśmy więc czas jakiś obydwaj.

— Wiesz pan, co za odkrycie dziś zrobiłem? — ozwał się wreszcie Eugeniusz, ręką po czarnych przesuwając włosach, — oto, że i ta słaba iskra talentu, jaką posiadałem, tleć się we mnie przestała. Snać bliską już końca ta farsa mego życia, skoro wszystkie światła, które jej przyświecały, pogasły. Ostatnia scena odegra się pociemku! Ale, nic nie szkodzi, widzów i tak mieć nie będzie.

— Zkądżeż to nowe zwątpienie?

— Zkąd! zaraz się pan dowiesz. Miewałem ja chwile duchowej posuchy, takie, że dwóch myśli skleić ze sobą nie byłbym potrafił, lecz nie trwożyłem się niemi, bom wiedział, że po każdym takim zastoju następowała reakcya. Dziś również, po wielu tygodniach bezczynności napadła mnie prawdziwa gorączka do pisania... czułem żywiej pulsujące tętna, natłok myśli. Skronie mi prawie rozsadza!.. Zwykle dawniej w podobnych chwilach coś dobrego z pod pióra wypływało, gdy tymczasem dziś... nędza! nędza! że spojrzyć nie warto.

Mówiąc to, z gniewem prawie chwycił leżący z boku do połowy zapisany arkusz papieru i pogardliwie rzucił go na ziemię.

Ruchem tym odsłonił jakiś przedmiot, dotąd pod papierem ukryty.

Był to wachlarz.

Zrazu chciał go prędko schować, ale spostrzegłszy, że oczy moje ciekawie na nim spoczęły, kiwnął tylko głową, jakby mówiąc: „co mi tam!“ wstał i zaczął się po pokoju przechadzać.

Korzystając z tego niemego przyzwolenia, wziąłem wachlarz do ręki, aby mu się lepiej przypatrzeć. W dolnej części cały z delikatnie rzeźbionego hebanu, w górnej, stanowił połączenie czarnego drzewa i białej materyi, na której prawdziwie artystycznie wymalowaną była miłosna historya upudrowanej pasterki i upudrowanego pasterza, w kilkunastu epizodach, a każdy epizod niby obrazek w ramkach, mieścił się między dwoma rzeźbionemi pręcikami. Okładki jego, również hebanowe, ozdobione były prócz rzeźby, dwoma cieniuchnemi, jak listeczki medalionami z kości słoniowej. Na jednym czerniło się wyryte imię *Valentine*, drugi miał powierzchnię gładką, ale z odcieniem brudno-sinawym jaki zostaje zwykle po zatarciu znaków ołówkiem na kości kreślonych. Miałem czas zauważyć wszystkie te szczegóły i kilka innych jeszcze [illegible] że floresy pręcików były w kilku miejscach [illegible] łamane, a materya trochę u góry [illegible] Eugeniusz bowiem nietylko [illegible] nie przerywał, ale mierząc [illegible] mniejszemi kroki i z pochyloną głową [illegible] zdawał się zapominać o mojej obecności.

— Jaki to niezwyczajny wachlarz, — rzekłem wreszcie, przypatrując się miniaturowo wykończonej twarzyczce pasterki.

— Właścicielka jego była jeszcze niezwyczajniejsza — odparł, nie przestając chodzić.

Spojrzałem na imię wyryte na medalionie i pomyślałem, że najpiękniejsze poezye, jakie wyśpiewała milknąca już dusza mego biednego sąsiada, musiały nosić tytuł: *Do Walentyny*. Nie objawiłem przecież głośno tego przypuszczenia i byłbym skierował rozmowę na inny przedmiot, gdyby on sam nie zatrzymał się raptem na środku pokoju i nie zapytał:

— Chcesz pan usłyszeć historyę tego wachlarza?

Była to całkiem niespodziewana odpowiedź na tajemne życzenie mojej ciekawości; to też pochwyciłem ją skwapliwie.

i 1884 po 21.818 złr., co razem uczyni kwotę 50.000 złr.

Głos z emigracyi o sprawach krajowych.

Paryż, 4 sierpnia.

Upraszam Szan. Redakcyi *Reformy* o miejsce w kolumnach jej, w celu zabrania głosu w paru kwestyach, znajdujących się na porządku dziennym. Jedną z kwestyj takich jest sprawa ruska. Śledziłem jej i śledzę zawsze z zajęciem wielkiem, jako dotykającej nas najbliżej, jako naszej, jako drogiej nam — i dlatego też przebieg procesu, zakończonego d. 29 lipca we Lwowie, był przedmiotem szczególnego a bacznego zajęcia mego. Rozstrzygnął się proces ten tak, jak rozstrzygnąć się był powinien. Winszuję sędziom przysięgłym — obywatelski swój obowiązek pojęli oni i spełnili po obywatelsku; dziękuję obrońcom, drom Łubieńskiemu i Dulębie, którzy oskarżonych bronili z punktu patryotycznego polskiego. Była to obrona jedynie godziwa i jedynie zdolna sprawę we właściwem a jasnem przedstawić świetle. Oskarżeni wykroczyli przeciwko bytu politycznego pozbawionej, jako państwo (stan — *état*) nie istniejącej Polsce, nie mogli przeto zbrodni stanu dopuścić się przeciwko temu, co nie istnieje. Dopuścili się oni zbrodni przeciwko prawom, przeciwko pragnieniom i nadziejom narodu w niewoli: nie podzielając ich, zwracając się z niemi w inną stronę, wypatrując onych w obozie nieprzyjacielskim. Czyn ich był sromotny — haniebny, nie bez okoliczności łagodzących atoli. Anormalność warunków, w jakich znajduje się Polska, obałamuca umysły, i to sprawia, że czyn tego rodzaju przedstawia się pod postacią obłąkania chorobliwego, wymagającego leczenia za pomocą sposobów innych, aniżeli artykuły kodeksów karnych. Najlepsze we względzie tym skazówki dawały w ciągu procesu pisma moskiewskie, które werdykt potępiający przewidywały i z góry takowy wyzyskiwały. Werdyktu potępiającego pragnęły one, ażeby uczynić z niego punkt wychodni do dalszych na rzecz Moskwy agitacyj, ażeby, podając skazanych za męczenników, rozbudzać i rozdmuchiwać śród Rusinów nienawiść do Polski. Polska przebaczyć była powinna — przebaczyła: sędziowie przysięgli spełnili swój obowiązek sumiennie, jak na obywateli przystało — sprawę Rusi w niewoli postawili jasno w obec Polski w niewoli — przeciwko obłąkańcom zbrodni stanu nie orzekli.

Zbrodni takich, ach! w stopniu większym i w stopniu mniejszym, występków i przekroczeń w rodzaju tym znalazłoby się bez liku. Dosyć obejrzeć się do koła. Anormalność warunków istnienia Polski wytwarza rozmaitość zapatrywań się, śród których nie wszystkie zgodnemi są, nie już z interesami Polski, ale nawet z istotą rzeczy. Zależy to od punktów, z których zapatrywania wychodzą, punktów, odnoszących się bądź do przeszłości lub teraźniejszości, bądź do pewnych religijnych, politycznych lub socyalnych względów, bądź też do racyj jakichś specyalnych. Czyż wszystko to są zbrodnie, a nawet wykroczenia? Któż, z ręką na sumieniu, Stańczyków np. o zbrodnię stanu by oskarżył? Fałszywy punkt wychodni wybrali; błędne stawiają wnioski — błądzą: polityki ich znamiona mają cechy wielce podobne do tych, po jakich się świętojurców poznaje. Rodzaj ten sam — gatunek odmienny. Cóż począć z nimi? — sądzić, skazywać, karać, pod pręgierzem stawiać? Jedyny możliwy i praktyczny sposób jest perswadować, przekonywać, błędy wytykać i cierpliwie czekać, aż sami przejrzą i skruszeni, na grunt polski powrócą. Na obłęd nie masz sposobu skuteczniejszego.

Przejdę do materyi innej, ale także błędu się tyczącej. W numerze 2gim *Kraju*, tygodnika w Petersburgu wychodzącego, w artykule wstępnym, czytamy co następuje:

„Śmierć Krystyna Ostrowskiego, jednego z ostatnich Mohikanów emigracyi polskiej, o którym dajemy obszerne pośmiertne wspomnienie, jest żywem świadectwem, że rola emigracyi już się skończyła, i — miejmy nadzieję — bezpowrotnie. Nawet *Czas* do niedawna (?) najbardziej zbliżony (!?) do głównego obozu wychodźtwa (?), przyznaje, że księga emigracyi już się zamknęła. Życie Ostrowskiego, to jedno pasmo bezowocnych poświęceń i gorzkich rozczarowań. Rachunek jego kilkodziesięcioletniej działalności politycznej, rozproszonej na szlachetne w dążeniach, ale upokarzające w skutkach, kołatanie u drzwi obcych i awanturnicze przedsięwzięcia, zamknął się ogromnym deficytem — rozbitego żywota... Dziś rozumiemy, że kto ma środki i możność (?) powinien pracować na ojczystym zagonie, jakieby nie były ciężkie i trudne warunki jego istnienia i pracy".

Jest to napisane i wydrukowane w *Kraju* — w Petersburgu.

Czy Petersburg jest zagonem ojczystym? Czy autor ustępu powyższego na zagonie ojczystym pracuje? Czy *Kraj* nie jest pismem emigracyjnem?

Oto punkt wyjścia fałszywy, na gorącym schwytany uczynku!

Na punkcie tym *Kraj* świadczy się *Czasem*, jakoby „do niedawna najbardziej zbliżonym do głównego obozu wychodźctwa", o czem nikt wiadomości nie ma, ani śród wychodźctwa, ani w Krakowie. Ztąd błędny wniosek, „że rola emigracyi już się skończyła". Kto o tem wiedzieć może?... Rola emigracyi: — rola ta zależy od warunków i okoliczności, nie stworzonych dla Polski wyłącznie. Odegrywały takową i emigracye inne. W chwili obecnej naprzykład, wychodźtwo polskie, w którem Mohikanów, po zejściu Ostrowskiego, znajduje się sporo jeszcze, nie ma na warsztacie roboty wyraźnej żadnej. Ale pojawiło się, dawniej niebywałe, wychodźctwo inne — moskiewskie. *Krajowi* wiadomem być musi, że odegrywa ono rolę — jaką?... coś niby ekscytarza, tętniącego w uszy człeka uśpionego — niby ostrogi, ponaglającej do ruchu konia znużonego. Emigracya wyręcza społeczeństwo w momentach, kiedy społeczeństwo wyręczycielstwa potrzebuje, kiedy uśpione i znużone, bez ekscytarza i ostrogi zasnęłoby snem nieprzespanym. Wynika to z natury rzeczy, w rzeczach zwłaszcza politycznych. Po roku 1831 społeczność polska, pod trzema zaborami spętana i głosu pozbawiona, wyłoniła z siebie wychodźctwo, i to pełnić musiało funkcyą organu jej politycznego. Przemawiało za nią, upominało się o nią, stawiało wreszcie dla niej wnioski i przysposabiało do rozstrzygnięcia kwestye, które się nie rozstrzygnęły wcale, jako „jedno pasmo poświęceń bezowocnych". Osobistości pojedyncze łamały się, ginęły, lecz poświęcenia owoce niejakie dawały. Ci, co przed plutonami piechoty z piersią otwartą stawali, ci, co na szubienice szli, byli to woźni, co z hazardem życia własnego podawali pozwy w procesie podwójnym, politycznym i społecznym. Życia potracili; procesu nie wygrali w zupełności; — gdyby nie oni jednak, nie poświęcenia ich: czyby się był domyślał kto chłopa uwolnić i uwłaszczyć?... Na drodze rozwoju, podniety tego rodzaju pojawiają się zawsze — stanowiska, jak dzieje uczą, zdobywają się ofiarami, krok po kroku, nie od razu. Wraz z uwolnieniem i uwłaszczeniem chłopa, przyszło uznanie praw obywatelstwa dla zasad demokratycznych, w Rosyi nawet, gdzie — tak niedawno! dosyć było o demokratyzm w podejrzenie się podać, ażeby na gardło skazanym zostać. Dziś do demokratyzmu *Kraj* piórem Spasowicza (Ner 1) przyznaje się otwarcie. Skąd się to wzięło? — skąd Spasowicz do tego przyszedł?... W kodeksie zasad demokratycznych, uznawanych już, acz niepraktykowanych jeszcze w rozciągłości i czystości całej, nie masz komy ani jednej, którejby na emigracyi nie zaznaczyło Towarzystwo demokratyczne polskie. Nie urodziło się i nie hodowało to dziecko na bruku petersburskim. Wykołysała je emigracya w epoce, w której kraj pogrążony w niemocy absolutnej, nic sam przez się robić nie mógł. Nie owoc-że to?

Dalekiem jest odemnie zaprzeczanie pożytkowi, jaki wychodźcy polscy w Petersburgu krajowi nieść mogą, w ulgach, w folgach, w oznajamianiu się ze sposobami odwracania od narodu ciosów, kujących się „w petersburskiej kuźni". To wielka korzyść, niecałkowita jednak. Społeczność polska ma potrzeby europejskie i widoki europejskie. Zaspokojenie pierwszych w Petersburgu znaleść może z drugiej ręki; ażeby mieć je z pierwszej, zwracać się musi na zachód i pytać o nie tych wychodźców, co grzeją się u ognisk cywilizacyjnych, świecących jaśniej i swobodniej, aniżeli nad Newą. Co się zaś tyczy drugich, tych w Petersburgu ani cienia nie ma, i gdyby Polska poprzestawać chciała na widokach, jakieby się dla niej w stolicy Rosyi ukazać mogły, zrzecby się pierwej musiała, nietylko pretensyj do praw bytu politycznego, ale nawet westchnień o polepszenie doli. Tego nie masz w programie rz[illegible]arskich. „To jest jednak — odpowiedzą [illegible] w programach stronnictw liberalnych i wa[illegible]ch patryotów moskiewskich". Nie prze[illegible] Skąd atoli stronnictwa te i patryoci materyały do programów i aspiracyj swoich czerpią?... nie z zachodu?... Skobelew, jak skoro mu coś w głowie szemrać poczęło, wnet, jak w dym do Paryża popędził — po co?... Teraz, kiedy się on mogiłą nakrył, można już tajemnicę jego wyjawić i powiedzieć, że na zachodzie szukał porozumienia z emigracyą moskiewską.

Obecnie przeto, kiedy się emigracyi moskiewskiej księga otwiera, księga emigracyi polskiej zamykać się ma — „już się zamknęła", jak powiada *Czas*, a za nim *Kraj*. Już?... Twierdzenie to jest dziwne, jako nieprawdziwe; wypowiedziane zaś połączeniu z życzeniem brzmi smutno, wyraża bowiem jakby zwrot w tył — jakby odstręczenie Polski od Europy — jakby śpiewanie Polsce na tę nutę, na jaką Katkow Moskwie śpiewa, prawiąc jej o „zgniłym zachodzie", o „zgniłej cywilizacyi", o „zdrowiu szerokiej ruskiej natury", i o wielu innych w tym guście niedorzecznościach. Czy Polska z Europą zrywać ma? Na zapytanie to *Kraj* z pewnością nie odpowie: „tak". *Czas* nawet tego nie powie, *Czas*, dla którego Polska w Wiedniu, a Wiedeń w Watykanie — Watykan zaś w Europie, zdaje się, leży. *Kraj* ten Watykanowi nie ciąży. Więc — i cóż? Oto wyszedł z punktu fałszywego i uległ obłędowi, zasłaniającemu przed oczami jego tę przezorności politycznej elementarną regułę, że co się przydać może, tego odpychać nie należy. Nie wiemy, jak się okoliczności ułożą; wiemy jeno — widzimy to, że Rosyę prądy demokratyczne rozkładają, a w Europie prądy te mocne siły tworzą. Europa przeto, a w Europie emigracya polska Polsce się przydać może: — jak? — kiedy? jakoś — kiedyś. Odpowiedzi tej dosyć na to, ażeby nie brać kierunku jednostronnego, tego mianowicie, który *Kraj* zaznaczył, uległszy złudzeniu. Wydało się mu, że w Petersburgu wychodźcą nie jest, że na fińskim gruncie na swoich stoi śmieciach, że w stolicy Rosyi nie odbywa się dla Polaków „kołatanie do drzwi obcych", że ztamtąd niemożliwe są „awanturnicze przedsięwzięcia". Wszystko to mu się wydało. Myli się! Nie wątpią jednak, iż na omyłce własnej spostrzeże się sam i, gruntownie rzecz rozważywszy, inaczej zapatrywać się będzie, tak na owoce prac i poświęceń emigracyi w przeszłości, jakoteż na okolicznościową w warunkach pewnych przydatności onej.

Z. M.

Szkoły w księstwie Cieszyńskiem.

Sąsiednie Szlązko zasługuje na jak dokładniejsze poznanie. Przedewszystkiem zaś szkolnictwo tego kraju bardzo nas obchodzi. Co tam lepszego, winniśmy u siebie naśladować, a co tam niezdrowego i nieprawidłowego, temu powinni zaradzić nasi posłowie. Wyjmujemy więc z urzędowego sprawozdania o szkołach szlązkich (Bericht des k. k. schles. Landesschulrates über den Zustand der Volksschulen, Lehrer. Bildungsanstalten und Mittelsschulen in Schlesien im Schuljahre 1880—81. Opawa 1881) następujące, bliżej nas obchodzące daty. Wszystkich szkół ludowych na Szlązku w r. 1881 było 508, z tych 463 publicznych, 45 prywatnych. Szkół publicznych 1-klasowych było 284 — 2 kl. 108 — 3 kl. 23 — 4 kl. 21 — 5 kl. 11 — 6 kl. 11 — 8 kl. jedna. Z językiem wykładowym niemieckim 204 — polskim 124 — czeskim 113 — utrakwistycznych 22.

Szkół prywatnych (ogólna liczba 45) było w księstwie Cieszyńskiem 35. Z tej liczby można 30 zaliczyć do szkół z językiem wykładowym polskim, tak, że szkół polskich było ogółem 154. Ogółem było w tym roku 951 klas.

W seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie było ogółem 216 kandydatów; między tymi katolików 166, ewangelików, zaś podług narodowości Polaków 114, Niemców 61, Czechów 41.

W seminaryum nauczycielskiem w Bielsku było 76 kandydatów — między tymi katolików 21, ewangelików 54, izraelitów jeden — zaś podług narodowości: Niemców 60, Polaków 10, Czechów 6. Razem więc było w obu seminaryach księstwa Cieszyńskiego 292 kandydatów, a z tych: katolików 187, ewangelików 104, izraelitów 1 — Polaków 124, Niemców 121, Czechów 47.

Najwięcej więc było Polaków. Pomimo tego językiem wykładowym był wyłącznie niemiecki.

Do r. szkolnego 1873 — 74 istniały w Cieszynie dwa gimnazya: katolickie i ewangelickie. W r. 1873 oba te gimnazya zostały zjednoczone. Ze sprawozdania dyrektora za rok szkol. 1880/81, wyjmujemy następujące daty: Ogólna liczba uczniów z końcem roku szkolnego: 325: — między tymi katolików 203, ewangelików 80, izraelitów 41, gr. katol. jeden — zaś podług narodowości: Niemców 150, Polaków 101, Czechów 72, Madiar 1 i Grek 1. Z tych 325 uczniów pochodziło z miasta Cieszyna 70, ze Szlązka 183, z Morawy 28, z Czech 11, z Galicyi 10, z innych krajów Austryi 8, z Węgier 11, z zagranicy 4.

W gimnazyum bielskiem było uczniów 338 — między innemi katolików 141, ewangelików 58, izraelitów 139 — a podług narodowości: Niemców 224, Polaków, 95, Czechów 17, Madiarów 2.

Wszystkich gimnazyów polskich jest 5. W Opawie, 449 uczniów — w Cieszynie 325, w Bielsku 338, w Weidenau 161, w Bruntalu (Freudenthal) 79 razem 1352. Z tych Niemców 1004, Polaków 200, Czechów 144, Madiarów 4 — zaś według wyznania katolików 949, ewangelików 149, izraelitów 254.

Znacznej części izraelitów dostarcza Galicya, którzy zamiast uczęszczać w własnym kraju do gimnazyów polskich i amalgamować się z ludnością, wśród której żyją, powiększają liczbę uczniów niemieckich w gimnazyach szląskich.

Polacy, uczęszczający do gimnazyów szląskich (101 w Cieszynie, 95 w Bielsku, 4 w Opawie), rekrutują się prawie wyłącznie z księstwa Cieszyńskiego. Tworzą oni w klasach niższych, zwłaszcza w 2 pierwszych o wiele wyższy procent, aniżeli w klasach wyższych. Ta różnica pokazuje się jeszcze jaskrawiej w innych latach. Tak np. było w gimnazyum ewangelickiem w r. 1869/70, ogółem Niemców 71, a Polaków 74; w klasie 1 było Polaków 33, Niemców 7, czyli polaków prawie pięć razy tyle co Niemców, ale w kl. VI, był w tymże roku na 11 Niemców tylko jeden Polak.

W zjednoczonem gimnazyum było w roku 1877—78 w I klasie Niemców 34, Polaków 27, w VIII kl. Niemców 13, Polaków 3. Ta rażąca różnica daje wiele bardzo do myślenia.

Szkół realnych jest cztery, w nich uczniów 857, a z tych Polaków 98.

W szkole realnej cieszyńskiej jest Niemców 92, Polaków 28, Czechów 20, Węgrów 2, zaś w szkole realnej bielskiej Niemców 157, Polaków 76, Czechów 6, Madiarów 2.

Z uczniów gimnazyalnych było:

Niemców	74%	katolików	7%
Polaków	15%	ewangelików	10%
Czechów	11%	izraelitów	19%

Uczniów szkół realnych było:

Niemców	79%	katolików	67%
Polaków	12%	ewangelików	10%
Czechów	9%	izraelitów	23%

To są daty statystyczne, odnoszące się do szkolnictwa szląskiego, czerpane ze sprawozdań urzędowych.

Podajemy je tu bez komentarza i tak są dość wymowne. Statystyk łatwo z nich potrafi wysnuć odpowiednie wnioski. Jeżeli się jeszcze uwzględni i te czynniki, których urzędowe sprawozdania nie wykazały, jak np.: iż w niektórych wsiach z ludnością polską są szkoły czeskie, albo, że uczniowie, których rodzice obok polskiego także niemieckiego języka używają, zwykle w rodowodach język niemiecki, jako ojczysty podają, to będzie, zdaje się, widocznem, iż się językowi polskiemu w szkołach szląskich zupełnie inne, jak dotychczasowe stanowisko należy.

Zwracamy także uwagę, że w księstwie Cieszyńskiem istnieją dla 121 kandydatów Niemców aż dwa seminarya nauczycielskie w odległości 4 mil, a dla 124 kandydatów Polaków, nie ma ani jednego.

Głosy rosyjskie o procesie lwowskim.

Nowoje Wremia wypisuje różne niedorzeczności o procesie lwowskim, i czyni nienawistne o Polakach uwagi. Suworynowski organ cieszy si naprzód, że przecież raz skończył się proces ruski we Lwowie i mówi dalej. „Zaburzenie spokojności publicznej tę zagadkową winę za którą skazano ludzi uniewinnionych od zdrady stanu, należy pojmować nie w znaczeniu rozbudzania nienawiści do całości państwa, jak twierdził prokurator, lecz tylko do formy rządu i porządku administracyjnego. Uważny czytelnik pojmie jak wątpliwem jest i to ostatnie obwinienie w państwie konstytucyjnem, którego obywatele mogą swobodnie objawiać swe sympatye dla tych lub owych form państwowego bytu, jeżeli nie dążą do naruszenia całości państwowego związku. Nic dziwnego, że sympatye wybitnych ruskich, którzy siedzieli na ławie oskarżonych, skłaniają się do dawnej formy rządu w Austryi, gdy byli najwierniejszymi poddanymi, o wiele lepszej w porównaniu z dzisiejszą, oddającą słabą jeszcze narodowość ruską na pastwę Polaków. Zdawałoby się, że od takich przekonań daleko jeszcze do występku, lecz Płoszczański, ktory nie zakładał uzdy na język swej gazety i ks Naumowicz, który uważał przejście na prawosławie za dozwolone w państwie konstytucyjnem, zrozumieją obecnie, że korzystanie z praw konstytucyjnych wbrew duchowi panującej partyi politycznej nazywa się naruszeniem spokoju publicznego. Niegłupią lekcyę z prawa konstytucyjnego dali przysięgli Polacy czterym ruskim. Lec nawet ci Polacy nie mieli odwagi uznać faktu zdrady stanu, wymaganego przez gorliwego prokuratora Polaka z niemieckiem nazwiskiem (tacy Polacy są najstraszniejszemi wrogami wszystkiego co rosyjskie)".

Nowoje Wremia z uczuciem rozkoszy wita dalej nikczemny artykuł *Neue freie Presse*, napisany z powodu wyroku uniewinniającego większość oskarżonych, i nie znajduje dość słów pochwały dla swego wiedeńskiego przyjaciela. Swój swego zawsze znajdzie! — Proces lwowski zdaniem Suworyna będzie bodźcem dla ruskich w Galicyi do rozwoju ich świadomości politycznej, lubo długo jeszcze dawać będzie powód do nędznych krzyków na zdradę ruską, na ruble rosyjskie, lecz takie krzyki krwiożerczych dzikich ludzi tylko wzmacniać będą w ruskich uczucie ochrony narodowej. Taki to gwałtowny cyniczny okrzyk wydał *Pester Loyd*. „O jakąś zdradę rzuca się on, mówi *Nowoje Wremia*, nie na oskarżonych, lecz na Rosyę z moskiewskimi rublami, wyraźnie mówi ten dziennik, że proces prowadził się przeciw Rosyi, w której upatruje wszechświatową naruszycielkę pokoju i *horribile dictu* porównywają do międzynarodowego sprzysiężenia." Zapewniwszy, że nikt temu nie będzie wierzył, *Nowoje Wremia* mówi dalej. „Bez wątpienia proces jest aktem nieprzyjaźni przeciw Rosyi. Madziary i Polacy są niepoprawni w swem krótkowidzeniu politycznem. Dla tego też ich przyszłość polityczna bardzo jest wątpliwa. Dla pierwszych jeszcze kotwicą zbawienia może być dualizm, lecz i tego systemu nie można wzmocnić uciskiem drugorzędnych narodowości. Madziary wkrótce się o tem przekonają. O Polakach zaś nie ma co mówić! W rezultacie ile to potrzeba było usiłowań, ile naruszeń spokoju, ile plotek i fałszu, dla tego tylko aby postawić nowy posąg polskiego politycznego beztaktu! Tak mówi *Nowoje Wremia* w chwili, gdy cała publicystyka europejska, a nawet wrogowie Polski, przyznają naszym przysięgłym najwyższą bezstronność i polityczną dojrzałość, a żaden z ruskich dzienników galicyjskich nie ośmieli się rzucić kamieniem potępienia na lwowski sąd przysięgłych. Każdy musi uznać, że wyrok jest nietylko sprawiedliwy ale i polityczny, gdyż dąży do złagodzenia niezgody sztucznie wzniecanej przez ruskich *diejatelej*. Tylko szalona nienawiść do Polaków i zaślepienie może w ten sposób przemawiać jak *Nowoje Wremia*, Co zaś do przyszłości Polaków, to Suworynowski organ dla tego niechce o niej mówić, bo wie, iż ona jest pewną. Przyszłość zaś Rosyi, pomimo jej knowań i intryg, prowadzonych przeciw sąsiednim mocarstwom jest tak dalece zachwianą, że dziś już nikt w Europie nie zwraca na nią uwagi, a car nawet przyznał, że nazwa Rosyi została wymazaną z szeregu mocarstw europejskich.

Sprawiedliwiej aniżeli *Nowoje Wremia* ocenia werdykt przysięgłych *Gołos* chociaż stanowisko jakie zajął w ocenieniu stosunków dwóch narodowości w Galicyi jest zupełnie fałszywe. Oto co pisze:

— Nietylko chcę, ale pragnę. Byłbym sam o nią prosił, gdyby nie obawa, że to panu przykrość sprawić może.

Zrobił niedbały ruch ręką.

— Mnie już nic przykrości nie sprawia — odpowiedział z goryczą. — Struna cierpienia zerwała się oddawna w mojej duszy. Los zbyt często na niej wygrywał.

Przystąpił do stołu i wziąwszy wachlarz, poglądał na niego z uśmiechem smutnej ironii na ustach i rozmarzeniem w oczach.

— Jakie to lekkie — rzekł ważąc go w ręku, — jakie filgranowe cacko, niby nic, a jak padło na szalę mego życia, tak ją do ziemi przybiło. Doprawdy śmiech pusty i gniew bezsilny ogarnia, gdy się pomyśli, że człowiek jest taką igraszką przeznaczenia, iż lada świstek, lada główka od szpilki może się stać sprawcą jego doli. Widziałem takiego, co trącił niedbale nogą cegłę na drodze mu leżącą, a w chwilę potem taka sama cegła spadłszy z dachu, pozbawiła go życia. A ja! ileż razy patrzyłem na wachlarze i ani mi przez myśl przeszło, żeby o całej mojej przyszłości mógł stanowić — wachlarz!

— Chcesz pan zapewne powiedzieć, jego właścicielka, — wtrąciłem, śmielej już potrącając o ten przedmiot, skoro sam upoważnił mnie do tego.

— Gdyby nie on, nie byłbym jej poznał. Bezpośrednia więc przyczyna... Ale dowiesz się pan wszystkiego w porządku chronologicznym (uśmiechnął się znowu wpół boleśnie, wpół ironicznie). Niech tylko zbiorę myśli i odpocznę trochę. To chodzenie po pokoju tak mnie zmęczyło, jak gdybym z parę mil uszedł.

Rzucił się na łóżko, ręce splótł nad głową.

Na ciemnem tle ściany profil jego szlachetny i piękny rysował się z ostrością właściwą chorobliwemu wyniszczeniu, a czarna linia długich rzęsów rażąco uwydatniała głębokie zapadnięcie oka i bladość policzka. Gdyby nie falisty ruch piersi, zdradzający krótki, ciężki oddech, możnaby było postawić go na katafalku, gromnice dokoła zapalić i *requiem* nad nim zaśpiewać, tak wiele podobieństwa ze śmiercią miał jego spoczynek.

Patrzyłem na niego smutnie.

— Biedaku — myślałem — ty i świat rozstajecie się ze sobą, jak dwaj wzajemni wierzyciele, którzy należności swych nie odebrali. Ty miałeś prawo żądać od świata czegoś więcej nad jakąś fantasmagoryę szczęścia, pokazaną ci z daleka jak obrazek dziecku, nad żniwo cierpień i zawodów i trumnę przedwczesną; a świat miał prawo żądać od ciebie czegoś więcej, nad myśli same bez czynu na papier rzucone, nad walki jałowe ze swojem ja i tylko dla swego ja staczane. Czyja w tem wina? twoja czy świata, czy też — wzrok mój spoczął znów na francuskim napisie *Valentine* — i uczułem żal i niechęć do tej nieznanej kobiety, której imię zdawało mi się wypisane równie czarno na życiu Eugeniusza, jak na wachlarzowym medalionie. Instynktownie już potępiałem ją, choć kto wie, może ona właśnie była Beatriczą młodego poety, aniołem, którego jedyną winą było to, że go złamał muśnięciem swych odlatujących skrzydeł.

Zadumę przerwało mi raptowne poruszenie Eugeniusza, który podniósł się, ręką chwytając za piersi.

— Tchu! tchu — wyszeptał. Bolesne krztuszenie w gardle nie pozwoliło mu dalej mówić; zbliżył się tylko do okna, i gwałtownie otworzywszy lufcik, wychylił rozpaloną twarz, chciwie pijąc rozgorączkowanemi usty mroźne, nocne powietrze.

— Co pan robisz, zaziębisz się! — zawołałem, usiłując odciągnąć go od okna.

Nie odpowiedział mi zrazu, po niejakim czasie dopiero wsunął napowrót głowę do pokoju i zwracając się ku mnie, roześmiał się smutnie.

— Przestroga pana niechcący zakrawała na szyderstwo — rzekł obcierając blade i wilgotne czoło. — Równie dobrze mógłbyś pan radzić skazanemu na śmierć, by idąc w dzień słotny na rusztowanie, włożył kalosze, aby się od kataru uchronić. Nie! bądź pan spokojny, z przeziębienia nie umrę, choroby są grzeczne, rzadko sobie wchodzą w drogę. Co jedna zaczęła, tego bez przeszkody dokona.

Mówił to z przerwami, dławiąc się i pokaszlując. W istocie metafora jego nie była przesadzoną. Niewidzialny stryczek astmy okalał mu gardło, zacieśniając się coraz bardziej z dniem każdym, a w jego wątłej, zapadniętej piersi, nie było już siły na zerwanie tej śmiertelnej zawiązki.

Myślałem, że już nie będzie nic z obiecanego opowiadania, ale po przejściu ataku, który tej nocy był słabszym niż zwykle, Eugeniusz orzeźwił się trochę. Usiadł znowu na łóżku, popatrzył na mnie badawczo i zapewne wyczytał w moich oczach wielkie współczucie, bo uścisnął mi rękę silnie i tak zaczął mówić:

— Z tego jakim jestem, trudnoby panu było wytworzyć sobie pojęcie o tem, jakim byłem. Energia, żywość, śmiałe patrzenie w przyszłość, serce gorące i samodzielny umysł, oto dary, któremi mnie Bóg uposażył a które jak marnotrawny syn roztrwoniłem w tej krótkiej podróży życia tak, że do grobu zejdę z pustemi rękami, choć z kolebki z pełnemi wyszedłem. Widzisz pan, trwonienie jest w naszej rodzinie dziedzicznem. Dziad mój strowonił połowę swej kolosalnej fortuny. Wczesna śmierć przeszkodziła mu w strwonieniu drugiej, ale mój ojciec go w tem zastąpił — dla mnie dóbr ziemskich już nie stało — trwoniłem więc moralne. Taką jest potęga tradycyi! — Uśmiechnął się ironicznie i po chwilowym przestanku mówił dalej: W piętnastym roku życia straciłem ojca i śmierć jego zostawiła w mojem sercu niezatarte wrażenie. Był to człowiek taki, że kto się tylko doń zbliżył musiał go pokochać. Nie wiem, czy miał jakąkolwiek wadę, prócz marnotrawstwa, a i to objawiało się u niego w sposób świadczący o szlachetnych popędach duszy. Szczodry i dobroczynny, rzucał pieniędzmi na prawo i na lewo, padając często ofiarą wyzyskiwaczy i oszustów, kochał się w antykach i za stary obraz lub porcelanę gotów był co żądano zapłacić; przytem lubił żyć wystawnie, przyjmować gości i otaczać się rezydentami. Matka moja kochała go z zaślepieniem, ja uwielbiałem go po prostu. Dziecinne moje oczy widziały w nim ideał doskonałości, wzór, który naśladować pragnąłem. On to odgadł zapewne i własną konającą już ręką usiłował strącić się z tego piedestału, na którem go postawiłem. Na parę dni przed zgonem przywołał mnie do swego łóżka Każde słowo tej rozmowy ostatniej bez świadków, wyryło się na zawsze w mojej pamięci. — Synu mój — rzekł uroczyście — zanim udzielę ci błogosławieństwa, żądam od ciebie przebaczenia. — Spojrzałem na niego zdumiony, i dotąd widzę bolesny rumieniec, jaki oblał jego wyżółkłe policzki, gdy powtórzył: Tak, przebaczam, jesteś już w tym wieku, że mnie zrozumieć potrafisz. Przez całe życie szedłem z zawiązanemi oczyma, przejrzałem dopiero teraz i to, co widzę, przejmuje mnie takim bólem, jakiego bodajby żaden ojciec nie zaznał. Źle ciebie kochałem Eugeniuszu. Obsypałem dzieciństwo twoje pieszczotami; dałem ci szczęśliwe dzisiaj — alem nie zrobił nic dla twego jutra — poświęciłem je na ołtarzu własnej próżności i słabości. Oskarżam się przed tobą, bo wiem, że wcześniej czy później sam byś mnie potępił — tak będziesz mnie tylko żałował. Wychowałeś się na dziedzica wielkiego majątku — dowiedz się, że nie masz nic. Zabrnąłem w długi — i opatrzyłem się dopiero wtedy, gdy już nie było ratunku. Oto masz przyczynę mojej wczesnej śmierci. Umieram zabity zgryzotą. Jakiemi wysiłkami osłaniałem dotąd przed waszemi oczyma straszną prawdę, Bogu tylko wiadomo. Mam przynajmniej tę pociechę, że nikogo nie ukrzywdzę. Wszyscy moi wierzyciele będą spłaceni — rozporządzenia w tym względzie zawiera moja ostatnia wola — wam pozostaną tylko moje zbiory. Sprzedaż ich zapewni tobie i matce fundusz, wystarczający zaledwo na nędzne utrzymanie. O czyż potrafię skonać, myśląc o losie, jaki własną nieopatrznością zgotowałem najdroższym mi istotom?... Eugeniuszu, dziecko moje! nie zapewniłem ci przyszłości, nie wytknąłem drogi w życiu, nie wskazałem jej przykładem. Zostawiam ci tylko imię czyste, którego nieskazitelności masz strzedz, i matkę twoją, której będziesz opiekunem. Jeżeli chcesz być czemś w świecie, sam sobie wszystko wywalczyć musisz. Jam był miękki jak wosk, ty bądź twardym jak stal; jam się bawił — ty pracuj — jam tracił, ty zbieraj — jam tylko czuł — ty czuj i myśl! Nadewszystko, zaklinam cię, staraj się powrócić matce twojej to, z czego ja ją wyzuwam; stwórz jej starość spokojną, niezależną, szczęśliwą. A teraz — czy mi przebaczysz, mój synu, że nie zahartowawszy cię, składam taki ciężar na twe słabe ramiona? Za całą odpowiedź, upadłem przed ojcem na kolana, i całując jego ręce, przysięgałem mu ze łzami, że jedynym moim celem będzie stać się takim, jakim on mnie pragnął widzieć, że odpowiem godnie położonemu we mnie zaufaniu. Ha! pięknie dotrzymałem słowa.

Zakrył oczy dłonią, a gdy ją odjął, rzęsy jego były wilgotne.

„Polityczne procesy, oburzające z powodu widocznego fałszu i tendencyjności w oskarżaniu, oburzające nadto z powodu jawnej nieświadomości krwawych wyroków przez sądy wydawanych, nikogo nie zadziwiają, kto zna jako tako dzieje ludzkie. Epoki, w których panują wyuzdane rewolucyjne namiętności. tudzież epoki za niemi idące, gdy zwycięzka partya reakcyjna nie zna granic dla swojej zemsty, dostarczają niezliczonych przykładów okazujących, iż namiętności polityczne korzystają z sądów, aby wytępić swych przeciwników w sposób do najwyższego stopnia cyniczny. Rewolucya i reakcya dawno już ucichły w sąsiedniej monarchii austryo-węgierskiej, a mimo to, jednemu z jej sądów wypadło roztrząsać sprawę polityczną, pod względem bezpodstawności, niesprawiedliwości, nietylko oczywistego naciągania ale nawet fałszywego oskarżania, w niczem nieustępującą sprawom kryminalnym, wzniecanym w burzliwe czasy na to jedynie, aby wyrokiem sądu zakryć haniebny czyn kata.

„Dwie narodowości walczą z sobą w Galicyi: jedna — panująca w znaczeniu cywilizacyjnem i politycznem, druga — uciśnięta i poniżona, która jednak zaczęła poczuwać się na siłach i dążyć do równouprawnienia. Tę uciśniętą narodowość wiąże z Rosyą jedność pochodzenia, języka i wyznania. W Galicyi, na Bukowinie i w północno-wschodniej części Węgier zamieszkuje trzy miliony ludu w tym samym stopniu rosyjskiego jak ludność Rosyi. Lubo owe miliony rosyjskiego narodu, osiadłego w granicach Austro-Węgier zawsze odznaczały się swym patryotyzmem austryackim i częstokroć w trudnych chwilach wielkie oddawały usługi monarchom, to jednak zawsze były [illegible] widziane przez rząd — niewierzono w ich patryotyzm. Przyczyną tego niedowierzania była [illegible] że byli z ducha i serca [illegible] i przypuszczają, że muszą [illegible] polityczni[illegible] do Rosyi, chociaż nie ma ani jednego [illegible] coby wskazywał na to ciążenie. Na takim to gruncie partya skrajnych polskich szowinistów zbudowała oburzającą scenę. Z najbardziej inteligentnych rosyjskich Galicyanów, wybrano najwybitniejsze osoby i oskarżono ich o przedsiębranie czynności dążących do oderwania Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier od całości monarchii austryackiej, do sprowadzenia na państwo niebezpieczeństwa z zewnątrz, do wzniecenia buntu i wojny domowej. Kto był twórcą tego niedorzecznego procesu? Wszystkie wyższe i niższe władze rządowe w Galicyi, obsadzone Polakami. Nie ulega wątpliwości, że myśl wytoczenia procesu powstała w polskich kołach i wynikła z rozumowań rozmaitego rodzaju, między któremi była i chęć urządzenia manifestacyi nieprzyjaznej i ubliżającej dla Rosyi. Za powód do wytoczenia tej sprawy posłużyły także bez wątpienia ideje szowinistyczne wypowiadane przez organy naszej prasy — mówi *Gołos* — ile razy potrącane w nich zostaną losy świata sławiańskiego. Skoro jednak w Rosyi istnieją szowiniści szkoły sławianofilskiej, to dla czegóż w Galicyi nie mają istnieć polscy szowiniści? Oni to zamanifestowali swoje istnienie.

Rosyjscy szowiniści nie zrozumieli jednak procesu lwowskiego w sposób właściwy. Zamiast ujrzeć w nim sprawy jednej z licznych partyj istniejących wśród polskiego narodu, proces dał im powód do zwrócenia się całą siłą oburzenia na polską intrygę, która ma jeszcze tkwić w polskim narodzie.

„Zakończenie procesu wykazuje mylność tego przypuszczenia. W składzie dwunastu przysięgłych, którzy wydali wyrok uniewinniający, było dziewięciu Polaków. To znaczy, że Polacy uniewinnili Rosyan, uniewinnili ich od zarzutu zdrady stanu; znaczy to, że w polskiej narodowości nie ma złości i nienawiści do ruskich Rosyan, o której nam wciąż mówią nieprzyjaciele Polaków, że publiczne sumienie polskie może sądzić Rosyanina według prawdy, nie wprowadzając do sprawy ani politycznych namiętności, ani narodowej nienawiści.

„Polscy przysięgli, uniewinniający Rosyan z pod tak ciężkiego zarzutu, nie sami jedni zasieli dobre ziarno, które wyda zdrowy plon. — We Lwowie, jak pisze nasz korespondent, nie jedni tylko russcy cieszyli się z uniewinniającego wyroku: radość ich podzielała znaczna część polskiego społeczeństwa, rzecz prosta, rozumniejsza i dojrzalsza pod względem politycznym. — Obecnie tak rosyjska jak i polska prasa winna zaprzestać zasiewania nienawiści i podniecania jej między dwoma bratniemi narodami. Nasienie dobrego już rzucono przez ten proces powstały pod wpływem złego ducha — z tego początku należy korzystać — trzeba pielęgnować wzrost nasienia, aby wydało plon obfity. Najodpowiedniejszą do tego glebą jest Galicya, w której dwie narodowości stoją obok siebie w neutralnym pasie, wchodzącym w skład niemiecko-węgierskiego państwa. Niech tam zawiążą się pierwsze braterskie stosunki między Polakami i Rosyanami; niech odpowiedzią na intrygę, wzniecona w celu powiększenia wzajemnej nienawiści, będzie zarodek utworzenia rosyjsko-polskiego narodowego stronnictwa, hasłem którego ma być równouprawnienie Rosyan i Polaków wszędzie, gdzie tylko obok siebie przebywać im nie wypada".

O tem zapatrywaniu *Gołosu* i jego wszech-rosyjskiej centralizacyi identyfikującej Ruś z Rosyą, o utworzeniu stronnictwa polsko-rosyjskiego na galicyjskim gruncie i propozycyi rzuconej Polakom zawarcia sojuszu ze stronnictwem liberalno-centralistycznem w Rosyi, wyrazimy nasze przekonanie w jednym z artykułów wstępnych.

Odeskij Wiestnik z powodu procesu lwowskiego, radzi ruskim w Galicyi wyleczyć rany toczące ich organizm i w delikatny sposób daje do poznania, że wyznawcy moskalofilizmu nie odznaczają się wielkiemi zaletami charakteru. Cieszy się *Odeskij Wiestnik*, że wszystkie partye solidarnie wystąpiły podczas procesu lwowskiego. „Małoruska gazeta *Diło*, bez względu na znane stosunki partyi rusofilskiej do ukrainofilów, oświadczyła się za uniewinnieniem swych rodaków, a redaktor jej, p. Barwiński, o mało co nie zasiadł na ławie oskarżonych za sprawę hnilicką. Co się zaś tyczy partyi rusofilskiej, to niektórzy z jej przedstawicieli, jak ks. Ogonowski i Płoszczański nie zachowali się w obec sądu z godnością. We wzorowej polszczyznie nie raz wyrzekali się tego, co głosili drukiem. Bezwątpienia instynkt samozachowawczy odgrywał tutaj wielką rolę, jednak p. Dobrzański znajdował się w takich samych warunkach, a jednak umiał z godnością bronić swego wyznania wiary. O ile nam się zdaje, nieprzyjaźń partyj galicyjskich sztuczną i jesteśmy, przekonani, że zbliżenie ich będzie rosło w miarę polepszania się moralnej wartości jej przedstawicieli".

W ogóle wszystkie dzienniki rosyjskie najsympatyczniej wyrażają się o p. Dobrzańskim i uważają go za prawdziwego bohatera lwowskiego procesu. — Jego zapatrywanie i poglądy najbardziej przypadają do smaku zwolennikom panrusycyzmu.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Warszawa**, 5 sierpnia.*

(„Kijewlanin". — Zgoda.— Sachalin za Sybir. — Różności).

Baczną uwagę *Kijewlanina* na to wszystko, co się tyczy nas, zwłaszcza odnośnie rzeczy, ludzi i wypadków mogących nam szkodzić, zwróciło opowiadania o Skobelewie p. Fryzego, drukowane w felietonie *Kurycra Porannego*, o którem swego czasu wspominałem. *Kijewlanin* z powodu tego opowiadania zechciał nas obdarzyć mnóstwem uwag, których konsekwencya jest taka: iż wcześniej, później bądź cobądź zjedzonymi zostaniemy przez Niemców. Rzecz to, zdaniem *Kijewlanina*, nieprzyzwoita dla Sławianina. Zgadzamy się na to; zdaje nam się jednak, że równie ona nieprzyzwoitą byłaby dla wszelkiego narodu. Nieprzyzwoitości tej z punktu widzenia *Kijewlanina*, powinnibyśmy zapobiedz z naszej strony przez pozwolenie na to, aby nas zjedli Moskale! Piękne to jest rozumowanie i byłoby zupełnie logicznem, gdyby mu niebrakowało jednej rzeczy, to jest podstawy zgodnej z prawdą, wyrażającej się w woli [illegible] naszego narodu. Otóż ta wola powiada: nie [illegible] zjedzonymi!... Powiada ona [illegible] godzenia się za zgodą, nawet [illegible] dzienników rosyjskich uważa poprostu za śmieszne [illegible] ich strony, wobec braku jakiegokolwiek ich wpływu na rząd z jednej strony i naszego zupełnego rozbrojenia, że tak powiem, z drugiej. Możemy się godzić... ależ potrzebujemy być stroną!... a nie tym, co to leżąc przyciśniony przez przeciwnika, słyszy wołanie: „gódź się na to, abym cię zdusił!..." Na co tu o pozwolenie prosić?...

A nie są powyższe słowa tylko figurą retoryczną, lecz owszem najzupełniejszą prawdą, stwierdzaną co chwila, co krok przez władze rosyjskie u nas, stwierdzaną, zarówno w kwestyach administracyjnych, sądowych, szkolnych, społecznych, nawet towarzyskich, jak i wszelkich innych, niewyjmując rodzinnych.

W postępowaniu z nami widzimy tylko gwałty i złą wolę, gwałty tak ohydne i barbarzyńskie, że oburzają do najwyższego stopnia. Ohyda ta ich zaś leży w tem, że nigdy nikt nam z tych, co się zwią czynownikami, nie szczędzi zniewag osobistych. Na coś podobnego, mówiąc nawiasem, zdobywać się może tylko rząd społeczeństwa, stojącego na niezbyt wysokim szczeblu rozwoju cywilizacyjnego.

I jakże się tu godzić? Jeśli nawet dzieciom naszym uczyć się nie dadzą, zamykając szkoły poprzednio istniejące, a w tych, które egzystują, ograniczając liczbę uczącej się młodzieży! Gorzej bo... stawiają tamy użyciu tych sposobów, któreby brakowi miejsc po szkołach rządowych zapobiedz mogły. Do takich sposobów, wymyślonych przez ogół, należały i należą szkoły prywatne. Dotąd pozwolono niekiedy municipiom miejskim dawać podobnym szkołom zapomogi... dziś rozporządzeniem ministeryalnem zostało to surowo zabronionem. Niektóre ze szkół prywatnych wyrobiły sobie prawo, w obecności odpowiedniej komisyi egzaminować swych uczniów, i dawać im świadectwa, mające urzędową wartość... zdaje się przecie, że maluczko, a odjęte im to będzie. W omawianem bowiem rozporządzeniu ministeryalnem jest napomknięte, iż władza publicznego oświecenia, żadnych świadectw ze szkół prywatnych nie uznaje.

Na pociechę *St. Petersb. Wiedomosti* opowiadają niby przecząco — że jeśli kiedy znów przyjdzie fantazya dzika carskiemu rządowi zsyłania nas na wygnanie, to już nie będziemy jeździć na Sybir, ale nieco dalej, bo na Sachalin. Na podobną, iście genialną myśl, wpadł, o ile wiemy, pan Anuczyn, generał-gubernator Irkucki. Nic dziwnego! Mąż to pomysłowy, sławny diejatiel swego czasu w Radomskiem, gdzie się nawet propagandy prawosławnej między chłopami chwytał, organizator z Czerkawskim na spółkę Bułgaryi... informator dyplomatów moskiewskich na kongresie Berlińskim, działający zawsze w myśl zmoskwiczenia Bułgarów lub w nadziei osiągnięcia tego przez utrzymanie traktatu St.-Stefańskiego. Że o nim Katkow dotąd zapominał, to tylko dzięki temu, że rola jego nie była jeszcze dość wybitną... aczkolwiek zasługi... niepospolite!...

Postępowanie jego z interesowanymi, po morderstwach popełnionych na Podlasiu przez Gromekę, unickimi księżmi w Radomiu, takimi jak Łada, Choroszewicze, Kuncewicz, Rzypowski, Panosiński, wartoby teraz przypomnieć *Now. Wremieni*, które świętą zgrozą przejęte, wobec wyroku zapadłego we Lwowie, rząd austryacki nazywa Piłatem, umywającym ręce przed potępieniem męczenników, sąd zaś, sądem Kaifaszów i Annaszów, który na pastwę ofiary wydane zostały. Jeżeli tamten sąd braterski i łagodny jest sądem Kaifaszów, jakimże będzie sąd, nie sąd, a dekret, rzucający Frankowskiego do więzienia za pomoc udzieloną prześladowanym Rusinom Podlasia?....

Zestawmy jedno z drugiem, a resztę niech łaskawy czytelnik w swej duszy dośpiewa!...

Co tu zresztą mówić!? Znaną jest dawno zła wiara *Nowego Wremieni*.

Ze świata wypadków codziennych, należy mi zanotować, iż pan Puchniewski w „Belle-vue", teatrzyku ogródkowym, na ulicy Chmielnej, wystawił w tych dniach wdzięczną bardzo sztukę p. Madejskiego pod tytułem: „Jeden kroć". Pan Wierzbicki zaś śpiewak, zebrał świeże laury w teatrze letnim, śpiewając w operze „Carmen".

Zresztą cisza ta sama, jaka panuje od kilku tygodni, urozmaicona chyba żywszem zainteresowaniem się polityką, z powodu zajść w dalekim Egipcie. Pytają się ludziska, spragnieni zmian i nowości: co to będzie?...

***Z Rosyi**, 2 sierpnia.*

(Powiśle za Stambuł).

Kombinacya polityczna: o oddaniu Prusom przez Moskwę lewego brzegu Wisły w zamian za srebrny Bosfor, złoty Stambuł, za drogocenny punkt środkowy, z którego polityczne i handlowe znaczenie i wpływy warunkowałyby życie krajów i państw śródziemnych w trzech częściach świata; nie należy wcale do kombinacyj starych, ale do młodych, nowych, których genezę można odszukać w r. 1863. W rzeczywistości, geneza tej kombinacyi jest pruską, jak pruską jest każda myśl polityczna, wytykająca etapy, czy słupy wiorstowe po drodze pochodu na Wschód, w najrdzenniejsze ziemie słowiańskie. Pierwiastkowa myśl tej kombinacyi była może inną, może daleko mniej proponowała Rosyi korzyści na Południo-Wschodzie; szczegóły poczęcia i dojrzania tej kombinacyi nie są jeszcze dokładnie znane, lubo są stwierdzone przez konszachta Bismarka w Petersburgu i z Czartoryskim w Paryżu podczas powstania, co nawet znalazło pewne uwzględnienie w urzędowych a znanych „Zapiskach" urzędowego historyka Berga. Teraźniejsza zaś kombinacya: zamiany połowy Królestwa za Stambuł, jest już kombinacyą moskiewską, jest dalszym ciągiem myśli pruskiej, jest wyzyskaniem na swoją wyłączną korzyść tego, co Prusy chciały na swoją znowu korzyść osiągnąć. Wart więc — Moskal Niemca i na odwrót. Ze dotąd praktycznych rezultatów tej kombinacyi nie ma, to według „otwartych natur" publicystów rosyjskich, pochodzi to właśnie ztąd, „że polityka rosyjska względem Polaków nie jest egoistyczną.

Kombinacya zamiany połowy Królestwa na Stambuł, należy do tych strachów, które puszcza publicystyka rosyjska, by umysły słabsze obałamucić, by widokami smutnej, przyszłej konieczności zastraszyć i zjednać umysły słabsze dla zlania ich z Moskwą. W tych dniach znowu tę kombinacyę wywołał *Kijewlanin* (nr. 157) i opatrzył ją komentarzami, sprowadzającemi się do tego mianownika: „pójdźcie w objęcia [illegible] bo Niemiec jest wspólnym naszym wrogiem. [illegible] bez Rosyi [illegible] dzie wam jeszcze gorzej, jak jest wam teraz.

Dawniej kombinacya oddania Prusom połowy Królestwa, była motywowaną w *Now. Wrem.* przyczynami niby państwowemi, a mianowicie: przyczyną osiągnięcia na Zachodzie granicy stałej, naturalnej, jaką jest linia Wisły, oraz przyczyną ostatecznego przez to rozwiązania kwestyi polskiej.

Kijewlanin wywołał tę nową, ale spłowiałą już ideę, aby podnieść dojrzały, skończony państwowy pogląd Skobelewa na kwestyę wszechsłowiańską, a z drugiej strony, aby porównać stan Polaków pod panowaniem pruskiem ze stanem Polaków w Rosyi i Austryi. Ponieważ Skobelew, a raczej pamięć po nim czczoną jest bałwochwalczo, ponieważ zgasły „biały jenerał" uważany jest za narodowego bohatera, nieomal pół-boga, przeto żaden z publicystów rosyjskich nie śmiał jeszcze targnąć się na tę „wszechrosyjską" powagę, nie śmiał krytykować poglądów Skobelewa. Zgadzają się z tymi poglądami i „samobytnicy" i „soborowcy" i „zachodniowcy". Skobelew rzekł: „Niemcy są naszymi wrogami; trzymajmyż się więc razem; zapomnijmy przeszłość; bo bez Rosyi będzie wam jeszcze gorzej.

Chór dzienników zupełnie jak w operze, powtarza końcową zwrotkę, śpiewając: prawda, święta prawda, „będzie wam gorzej i gorzej".

I *Kijewlanin* przeto trzyma silny dyszkant w tym chórze. Biorąc atoli subwencyę ze skarbu, aby moskwiczył kraj, nie mógł poprzestać na odśpiewaniu razem z chórem dzienników, końcowej zwrotki, ale wysunął się naprzód ze swojem solo: „cóż z tego, że im grozi zagłada od Niemców, kiedy oni znowu są niebaczni, znowu się puszczają w marzenia i ideały, któremi teraz opromieniają Austryę, jak dawniej opromieniali Francyę."

Ztąd wypłynął taki sens *Kijewlaninowi*: „że myśl polityczna polska mało dojrzała praktycznie, że równie mało stała się chłodną po r. 1863 i 1870, to jest po roku rozbicia Francyi, jak była niepraktyczną między r. 1831 i 1863."

Przed każdym głosem, nawołującym nas do zdrowej polityki, gdyby nawet ten głos pochodził od wroga, gotowiśmy zatrzymać się, wysłuchać go i zastanowić się nad nim.

Jaką drogę przeszła myśl polityczna polska — to wszędzie, pod każdym zaborem, dobrze jest wiadomo. Ale o ile ta myśl polityczna spotężniała, o ile zdołała wyszukać dla siebie nowych dróg dla pracy narodowej, to jest rzeczą ogólnie nie zbyt dobrze znaną.

Pod spotężnieniem myśli politycznej polskiej, rozumiemy w ścisłem znaczeniu dwa jej znamiona, dwie cechy, dwa okresy: 1) bezwarunkowe liczenie na siebie, ale nie na żadną potencyę tak austryacką, jak rosyjską i 2) stopień zgodności, łączności, solidarności stanu zamożniejszego, szlacheckiego, obywatelskiego, inteligentnego — z fizyczną siłą narodu, ze stanem włościańskim.

Tak rozumiemy spotężnienie myśli politycznej polskiej i według tego rozumienia, szkicowo tylko zaznaczamy: 1) że prasa w Warszawie coraz słabiej i bledziej wpaja w masy potrzebę liczenia tylko na siebie. Głosy tej prasy, wnet po roku 1870 silniej akcentowały zasadę: samoistności pracy politycznej; 2) spoistość stanów, zwłaszcza w kraju zabranym, nie stała się jeszcze ideałem wsiąkniętym w ducha mass. Po dawnemu: „pan" czuje się w sferze odosobnionej, wyegoizmowanej, biernej, niechętnej — zagonistej, wspólnej, szarej — pracy narodowej.

Nie z żółcią te słowa piszemy; przeciwnie: i wróg bowiem i przyjaciel, i mądry i głupi; i oczytany i ten, co liznął historyi, nie od dziś, i nie od lat dziesięciu zawsze nam bryzgają w oczy tym naigrawającym się z nas zarzutem: „że się rządzić nie umiemy", „żeśmy niepraktyczni", żeśmy nie politycy."

Narodowi, który ma rząd i armię, i który co rok i codzień popełnia tysiączne błędy i głupstwa, zarzutu takiego nie stawią; bo błędy pokrywa sam byt, samo istnienie, siła, armia, niezależne „ja".

Polsce rzucają w oczy ten zarzut, bo nie ma ona nic fizycznego, coby go odpierało. A więc osły i lisy, padalce i tchórze, obcy i swoi zarzut ten stawią.

Wracamy do *Kijewlanina*.

Dziennik ten rzekomo ubolewający nad tem, coby się stało z Polakami, gdyby przeszli pod panowanie Prus, wymienia straty polityczne i ekonomiczne. Ów przemysł, który się rozwinął w Królestwie, dzięki zniesieniu granicy i otwarciu targów w cesarstwie, musiałby się albo zlikwidować, alboby przeszedł do rąk niemieckich. Przeciw temu wywodowi musimy zauważyć, że jeśli nie 3/4 to najmniej 1/2 przemysłu w Królestwie wcale nie znajduje się w posiadaniu czysto polskiem. *Kijewlanin* więc stanowczo fałszuje stan rzeczy, jak fałszują ci wszyscy, co twierdzą, że pod panowaniem Moskwy, polski przemysł rozkwita. Dla formowania wszelkich stowarzyszeń ekonomicznych, dla tworzenia spółek handlowych, towarzystw asekuracyjnych, transportowych, domów handlowych, nawet dla zakładania kas pożyczkowych lub oszczędnościowych — czynione są trudności i przeszkody tak wielkie, że ze wszystkich projektów zaledwie się setna cząstka urzeczywistnia. Tej tamy, tego umyślnego systemu duszenia wszelkiej inicyatywy i chęci nie byłoby pod żadnym innym rządem. *Kijewlanin* przeto zbyt subjektywnie sądzi o ekonomicznej przyszłości w razie rządów pruskich w Królestwie.

Granica Prus po Wisłę nie posunie się jednak nawet za zamianę jej na Bosfor, na Stambuł, bo w Petersburgu dobrze o tem wiedzą, że przez oddanie lewego brzegu Wisły nie rozcina się jeszcze kwestyi polskiej, nie wymazuje się ona z przyszłości i nie stawia się nad nią krzyża mogilnego; zaś posunięta granica Niemiec miałaby dla Rosyi bardzo ujemne znaczenie strategiczne. Obecnie, przez posiadanie Królestwa, Moskwa wrzyna się klinem pod sam Szlązk, a z przeprowadzeniem kolei Dąbrowskiej znaczenie to się spotęguje. Niemiecka zaś granica na Wiśle odebrałaby wszystkie korzyści Moskwie, korzyści zdolności najezdniczej, inwazyjnej, a natomiast dałaby Prusom wyborną linię odporną. Co więcej, posunięcie granicy niemieckiej na linię Wisły, dałoby nowe, ożywcze tchnienie tym koloniom niemieckim, co przerywanym pasem idą przez Wołyń do gęszcza kolonij w Chersońszczyźnie, na południu i do gąszcza kolonij w kierunku północnym, na Żmudzi. Wszystkie żywioły niemieckie w samej Moskwie, uorganizowane po miastach w różne „Harmonije", uczułyby pewne wzmocnienie wewnętrzne. Posunięta granica niemiecka na linię Wisły, pod wpływem [illegible] ku mogłaby się posunąć na linię Dniepru. Czy przezorność państwowa nie każe tej kombinacyi wziąć w rachubę? Odpowiadamy przeto *Kijewlaninowi* rosyjskim terminem: „dudki" — mopanku ze straszenia nas kombinacyą oddania połowy królestwa za Bosfor i Stambuł. Zgadzając się nawet z wywodem, że to byłoby dla nas szkodliwem, twierdzimy, że byłoby to dla Rosyi zabójczem. Zabójczem, bo przez oddanie lewego brzegu Wisły, Rosya nie zabezpiecza się wcale od powolnego prądu kolonizacyjnego, kulturnego ze strony Niemiec; a powtóre oddając linię Wisły Niemcom, sama pozostałaby się przy Bugu, jako pierwszej linii odpornej, względem której Dniepr stanowiłby dopiero drugą linię odporną.

Publicyści rosyjscy twierdzą, że oddanie lewego brzegu Wisły temby się opłaciło, że kwestya polska raz na zawsze przestałaby istnieć, że byłaby rozciętą, na wieki zamkniętą. Wcale nie. Owszem, kwestya ta, w znaczeniu czysto politycznem spotężniałaby wielce. Przez oddanie lewego brzegu Wisły, ludność połowy Królestwa, ludność najrdzenniej polska, zaprawiona do pracy, przedsiębiorcza, najwięcej inteligentna złączyłaby się z ludnością zaboru pruskiego, z ludnością Poznańskiego, Szlązka, Prus królewskich. Tym sposobem w Prusiech sformowałaby się wielka dzielnica polska najmniej od 5 do 7 milionów ludności prawie jednolitej. Nabytek taki wydałby gorzki owoc dla parlamentarnego życia Prus i Niemiec, bo siła nowego Koła polskiego w zgromadzeniu berlińskiem, przy podziale zgromadzenia na różne stronnictwa, szachowałaby politykę rządu. Jesteśmy bowiem tego przekonania, że ocalenie narodowości łatwiejszem jest ostatecznie w państwie konstytucyjnem, niźli w państwie kneblowania ust. Również oddanie lewego brzegu Wisły, wcale nie warunkuje jeszcze życia narodowego w innych dzielnicach, w innych zaborach. Nie widzimy przeto dowodów poważnych ze strony dzienników moskiewskich odnośnie do tego twierdzenia: „że kwestya polska przez oddanie połowy Królestwa, przestałaby istnieć."

Nareszcie co do wartości przedmiotów proponowanej zamiany, to Niemcy muszą być tego zdania, że Bosfor i Stambuł będą dla Moskwy większe mieć znaczenie, niźli Powiśle dla Niemiec. Gdyby Moskwa zrzekła się Nad-Baltyku, wtedyby może zapadła święta dwucesarska zgoda; bez tego jednak dodatku samo Powiśle nie olśni Niemiec. Napróżno więc wysila się prasa rosyjska w straszeniu Lachów!

Wypadki egipskie.

Potyczka pod Kafr-el-Douar, która była pierwszem większem starciem w wojnie lądowej w Egipcie, miała znaczenie przeważnie rekonesansowe. Anglicy wyprowadzili w bój tylko 1400 żołnierza i dwa działa. Potyczka trwała przeszło dwie godziny. Obie strony trzymały się dobrze. Arabi wycofał się ze stanowisk forpocztowych, i przed główną swą pozycyą w Kafr-el-Douar rozwinął cztery bataliony piechoty, cztery oddziały kawaleryi i kilka dział, które jednak wkrótce zostały do milczenia zmuszone. Urzędowy telegram biura Reutera dodaje, że „gdy osiągnięto zamierzony cel, t. j. zmuszenie nieprzyjaciela, żeby zdemaskował siłę swych wojsk, cofnęły się wojska angielskie przed nadejściem nocy do swych pozycyj." Ilość strat nie jest jeszcze dokładnie stwierdzona. Anglicy stracić mieli 4 zabitych i 24 rannych — Egipcyanie około 20 zabitych. W niewolę wzięli Anglicy 1 oficera i 14 szeregowców. Jeńcy zeznają, że wojska Arabiego skoncentrowane pod Kafr-el-Douar składają się z czterech pułków piechoty, 1 pułku jazdy, 1 pułku artyleryi i 4—5 tysięcy Beduinów — w ogóle 16.000 ludzi. Pierwsza linia obronna Arabiego jest broniona nie szańcami, ale barykadami, budynkami i krzakami.

Do zajęcia Suezu wyszukali sobie Anglicy bardzo dobry pozór, tak, ażeby ono zarówno jak bombardowanie Aleksandryi wydało się aktem konieczności, przypadkiem nieprzewidzianym, ale nie wynikiem z góry powziętego planu. Chcieli kilku chorych wyprawić do szpitala w Suez — gdy jednak władze miejscowe oświadczyły, że nie mogą ręczyć za bezpieczeństwo szpital[illegible] obsadzili szpital i miasto. Suez stoi te[illegible] prócz wojska angielskiego wszystko się [illegible] wyniosło.

Gołos zastanawia się nad stanowiskiem, [illegible]kie w odbywającej się dotąd w Konstantyno[illegible] akcyi dyplomatycznej, zajęła Rosya. Po oświ[illegible] niu rządu rosyjskiego, iż w obec czynnego w[illegible] stąpienia Anglii w Egipcie, uważa za zupełn[illegible] bezcelowe zajmowanie się konferencyi jakie[illegible]kolwiek innemi kwestyami prócz opieki nad [illegible]łem Sueskim. Anglia objaśniła iż nie pragni[illegible] łać w odosobnieniu, lecz owszem tak sa[illegible] i poprzednio życzyłaby sobie występowa[illegible] pełnomocnik Europy. Rezultatem tego objaśni[illegible] były nowe instrukcye przesłane przedstawiciel[illegible] Rosyi na konferencyi, o których wspo[illegible] w izbie sir Charles Dilke. „Skwapliwość, p[illegible] da *Gołos*, z jaką rząd angielski pospieszył udzielić powyższe objaśnienia, jest dobrym znak[illegible] z punktu widzenia jakiegośmy zawsze bro[illegible] w kwestyi polityki rosyjskiej w Egipcie. Udz[illegible] Rosyi w konferencyi i dotychczasowa zgod[illegible] poglądów gabinetu petersburskiego z poglądam[illegible] gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego, mo[illegible] obudzić w rządzie angielskim przekonanie [illegible] rząd rosyjski względem wszystkiego co się [illegible] w Egipcie zachowuje się równie biernie jak [illegible]dy niemiecki i austryacki. W Londynie wie[illegible] obecnie, że mniemanie takie jest mylnem i [illegible] Rosya nie myśli zachować się tak zupełnie [illegible]nym widzem toczących się wypadków. Skwa[illegible]wość z jaką gabinet St. James złożył objaśnie[illegible] i dowiódł, że wysoko ceni dalszy udział R[illegible] w konferencyi cieszy nas szczerze". Tu [illegible] objaśnia powody dla jakich powyższy obró[illegible] czy tak go raduje. Oto politycy, którzy o[illegible] wnego czasu dążą do tego, aby półwysep [illegible]bański wpadł w ręce albo znajdował się p[illegible] przeważnym wpływem Austro-Węgier, oddawn[illegible] dążyli do poróżnienia Rosyi z Anglią. Obecn[illegible] chwila może stać się punktem wyjścia do por[illegible]zumienia się co do ekspedycyi angielskiej w Egi[illegible]cie i pogodzenia tej wyprawy z dalszemi poli[illegible]tycznemi interesami Rosyi na wschodzie. [illegible] ki[illegible] możliwość starcia pomiędzy Anglią i Tu[illegible] [illegible] bliską, a Anglia utraciła nadz[illegible] oparcia ze strony swojej sąsiadki, dla niej r[illegible] nież po[illegible]mienie się z Rosyą musi być wiel[illegible] pożądanem. Oto treść artykułu *Gołosa*.

W ostatnim zeszycie „*Revue de droit international et de législation comparée*" zamieś[illegible] profesor M. F. Martens artykuł p. t. „Kwestya egipska a prawo międzynarodowe". Że względu na znakomitego autora, artykuł ten zwraca powszechną uwagę. Martens twierdzi, że zaprowadzenie w Egipcie francusko-angielskiej kontroli, pozbawione jest wszelkiej prawnej podstawy. Nigdy jeszcze fakt, że państwo jest dłużnikiem obywateli innych państw, nie tworzył prawnej podstawy do odjęcia mu niezawisłości. Autor mniema, że po ukończeniu obecnego przesilenia żadną miarą nie będzie można przywrócić dawnego stanu rzeczy. Stan rzeczy w Egipcie należy oprzeć na zupełnie nowej a trwałej podstawie. Dyplomacya może to uczynić, jeżeli zasady prawa międzynarodowego będzie w Egipcie szanowac. Przedewszystkiem należy stanowczo uregulować niejasne stosunki Egiptu do Turcyi, a to w ten sposób, żeby Egipt tak co do międzynarodowych jak i wewnętrznych spraw został uznany zupełnie niezależnym — do czego podstawę dają firmany sułtańskie, przenoszące na kedywa takie prawa i przywileje, że faktycznie Egipt przestał być prowincyą turecką. Następnie domaga się Martens, aby Egipt został zupełnie zneutralizowany. Nie może Egipt i kanał Suezki być w[illegible]cznie jednemu państwu oddany. Należy ogł[illegible] wieczną i zagwarantowaną neutralność Egiptu i zakładów, służących do żeglugi na kanale.

Już po napisaniu streszczonego tu artykułu nastąpiło bombardowanie Aleksandryi. Prof. Martens w dopisku wypowiada o tym fakcie swoje zdanie. Jeżeli przyznało się Anglii prawo zniszczenia miasta egipskiego — to takież samo prawo przyznaćby trzeba każdemu innemu mocarstwu. Dziś alternatywa jest taka: albo Europa cała ugnie się przed Anglią — albo ta ustąpi przed wolą Europy, która nie powinna dopuścić żadnej odosobnionej — ani angielskiej, ani tureckiej interwencyi — tylko wykonać interwencyę międzynarodową europejską.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 8 sierpnia.*

Ruskij Kurjer donosi z dobrego, jak zapewnia źródła, że na porządku dziennym przyszłej Rady państwa postawiono projekt zaprowadzenia pewnych ulg dla narodowości polskiej. Dobrze poinformowani twierdzą, iż mają być usunięte lub złagodzone postanowienia Murawiewa zabraniające Polakom nabywania własności nieruchomej na Litwie, tudzież dzierżawienia majątków ziemskich. Za podstawę do obrad w tej sprawie niezmiernie ważnej dla Litwy i Rusi ma służyć memoryał Albedyńskiego z czasów gdy był wileńskim generał-gubernatorem. Prawdopodobnie sprawa ta rozstrzygniętą zostanie na ogólnem zebraniu Rady państwa kadencyi 1882 1883. Jeżeli prawdą jest, co donosi *Ruskij Kurjer*, byłoby to dowodem, że nareszcie rząd carski wszedł na drogę opamiętania i rozsądku, o czem jednak pozwalamy sobie wątpić.

Czeskie zgromadzenie ludowe, które odbyło się w Niedzielę w Bernie, jak to już doniósł nam wczorajszy telegram, przybrało dosyć burzliwy charakter, mowcy występowali bowiem namiętnie przeciw większości czeskiego klubu i przeciw stronnictwu rządowemu w Radzie państwa. Zgromadzenie otwarł dr. Tuczek, poseł na Sejm krajowy, wyłożeniem przedmiotu porządku dziennego, którym było omówienie stanowiska stronnictwa czeskiego w Bernie do reprezentacyi gminnej miasta, w której jak wiadomo przeważa żywioł centralistyczny. Z mowców wystąpił pierwszy dr. Kusy, deputowany do Rady państwa. Kreśląc w ciemnych barwach położenie Czechów w Morawii, a szczególnie

w sto[illegible] kraju Bernie, przypisał winę tego dawnej polityce biernej opozycyi. W ciągu mowy dotknął pobieżnie różnych przeciwnych obozów parlamentarnych, wspomniał o tworzącem się ludowem stronnictwie niemieckiem, od którego mowca spodziewa się wiele, nazywając je właściwem stronnictwem pojednawczem. Wymierzył wreszcie ostre pociski przeciw zjednoczonej lewicy, która mając przewagę w radzie miejskiej berneńskiej, zgubnie na miasto i na kraj oddziaływa. Mowca wniósł w końcu rezolucyę [illegible] wystosować do Sejmu krajowego petycyę [illegible] rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu wszystkich płacących podatki obywateli. [illegible] zmianę tymczasowego statutu gminy miasta [illegible] w ten sposób, aby prawa reprezentacyi [illegible] ile możności ograniczone, a prawo wy[illegible] w najobszerniejszem znaczeniu rozszerzo[illegible] b. 3) o zmianę ustawy krajowej o nad[illegible] szkolnym, aby mianowicie w powiatach [illegible] miastach z własnym statutem, zamieszkanych [illegible] obydwie narodowości, utworzone były dwie [illegible] wowe rady szkolne o charakterze narodo[illegible] albo też aby dawna Rada szkolna podzielona została na kurye podług narodowości.

Daleko silniej wystąpił następny mowca, kon[illegible] ent adwokaci dr. Stransky. Odpowiedzialność za wszystkie złe, jakie germanizacya w kraju zdziałać mogło, zrzucił wprost na deputowanych czeskich, którzy interesów narodowych bronić nie umieją, lub nie chcą, i na rząd powodujący się najrozmaitszemi względami, także ze połowicznością swoją [illegible] zadowolnić nie może. I tak po wielkich [illegible] strony ofiarach, jedną ręką przyczynił się rząd do założenia czeskiego uniwersytetu, aby [illegible] drugą, przez rozporządzenie ministeryalne o egzaminach państwowych, nasi zaś deputowani, pomimo, że to obowiązkiem ich było, nie uczynili nic przeciw temu. Nie umieją oni [illegible] żadnego wpływu wywrzeć, głos ich nie znaczy nic w sferach, które o losach naszych rozstrzygają. Mowca postawił rezolucyę, która wzywa czeskich deputowanych, aby wszystkich użyli środków, któreby zapewnić mogły odwołanie rozporządzenia w sprawie egzaminów.

[illegible] dr. Kusy wystąpił po drugi raz na trybunie [illegible] obronie czeskich posłów z Moraw[illegible] Winterholler [illegible] w Bernie rząd [illegible] uniwersytet zaś [illegible] cesarskiego rozpo[illegible] wykonania woli cesar[illegible] naszym życzeniem, to w ka[illegible] rezultat, [illegible] nasz własny uniwersytet (wielki [illegible] głosy: niemiecki). Niektóre tylko przedmioty w niemieckim języku będą składane (wstyd!) W kraju naszym znajomość języka niemieckiego jest konieczną (wrzawa gwałtowna przerywa mowcy). Dr Stransky rezolucyę swoją winien cofnąć (nigdy!). Mowca wobec wzrastającego coraz więcej wzburzenia musiał zaprzestać mówić. Dr. Stransky popart jeszcze raz swój wniosek. Uroczyście zaprotestować muszę, — powiedział, aby [illegible] staranie o uniwersytet pragski, [illegible] naszej inteligencyi i całą naszą przyszłość nie były świętym naszym obowiązkiem. P[illegible] poczem zgromadzenie ogromną [illegible] opowiedziało się za głosowaniem nad rezolucyą dra Stranskiego, którą przyjęto prawie [illegible] zebrania bardzo przykre wrażenie [illegible] reprezentantów większości klubu czeskiego.

[illegible]o kilku dniach wielkiego wzburzenia Tryest zaczyna uspakajać się powoli. Fantazya ludu pod [illegible] jakiemś niezwykłem zajściem wytwarza [illegible] cały gmach przypuszczeń przesadnych, [illegible] rozszerzaniu fałszywych [illegible] groźby chwilowo miastu wielkiemi strapieniami, gdyby wystawa rzeczywiście skutkiem zawiodła i nie ziściła zapowiedzianych nadziei. Po[illegible] jaki opanował w pierwszych dniach wystawców, iż kilku z nich wycofało się całkiem, inni zaś zapowiedzieli usunięcie się, [illegible] miejsca rozważne, które rzec całą do [illegible] podejmującym. [illegible] już o[illegible] dalszych gwałtów irredenty, a także i lud zaniechał już zaburzeń ulicznych. Pogrzeb zabitego petardą Angelo Forti i intronizacya biskupa Glavina, pomimo, iż w uroczystościach tych brały udział wszystkie władze rządowe i nieprzejrzane tłumy ludu, odbyły się zupełnie spokojnie. Wielkie manifestacye sławiańskie, zapowiedziane na niedzielę nie przyszły do skutku, gdyż przywódcy włościan z okolic nadbrzeżnych, ulegając radom zbawiennym, odwołali te zebrania, aby nie przyczyniać się do rozdrażniania zawiści narodowych. Policya coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że zamach musiał być czynem jakiejś sfanatyzowanej jednostki, która nie wielu tylko mogła mieć sprzysiężonych. Współprzewódcę *Independente* Buonamartinego, ojca jego i niejakiego Emila Bertolego, wszystkich poddanych włoskich, którzy nadto karani już byli za nieprzyjazne państwu wystąpienia przy sposobności śmierci Garibaldego, wydaliła policya z granic państwa. Plac wystawy, na którym początkowo pusto było, zaczyna coraz więcej się ożywiać i zaludniać. Szczególnie obywatelstwo tryesteńskie zbiera się codzień bardzo licznie na wystawie, aby dobrym przykładem usunąć płonne obawy niebezpieczeństwa, jakie budynkom wystawowym miało zagrażać. Z dniem każdym też wystawa przedstawia coraz bardziej wykończony i piękniejszy obraz, osobliwie oddział morski w połączeniu ze stojącemi na kotwicy okrętami wojennemi i parowcami Lloyda, wraz z otwartym dla publiczności arsenałem Lloyda, przedstawiają się wspaniale i dokładne dać mogą wyobrażenie o całym systemie żeglugi morskiej. Jest to oryginalną cechą wystawy tryesteńskiej, gdyż nigdy jeszcze na żadnej wystawie dział ten nie był tak dokładnie i świetnie przedstawiony. Cesarza i arcyksięcia Rudolfa spodziewają się tutaj we wrześniu, kiedy się odbywać będzie właściwa jubileuszowa uroczystość.

Zdaje się, że już przesilenie francuskie jest załatwione. P. Duclerc dał się wreszcie nakłonić do objęcia prezydyum gabinetu. Miał on w niedzielę wieczór przedłożyć panu Grévy liste ministrów — prezydent miał ją przyjąć — nowe ministerstwo miało wczoraj popołudniu przedstawić się Izbie. To wszystko jednak jeszcze niepewne i dopiero dzisiejsze telegramy stan rzeczy wyjaśnią. Duclerc oprócz prezydyum, obejmuje tekę spraw zagranicznych. Jest to jeden z tych ludzi, co własną pracą wznieśli się na najwyższe stanowisko. Urodzony w r. 1812. po ukończeniu studyów wstąpił w r. 1836 jako korektor do dziennika *le Bon sens*, a wkrótce został jednym z jego redaktorów. Przeszedł następnie do *Revue du Progrès*, a potem do *National*, i był współpracownikiem wybornej encyklopedyi politycznej Pagnerra (1842). Rok 1848 wyprowadził go na arenę polityczną. Wybrany do zgromadzenia narodowego z departamentu des Laudes, został w kilka dni ministrem skarbu w miejsce Garnier-Pagés, który wszedł do tak zwanej komisyi wykonawczej. Złożył urząd. kiedy rząd wobec rozruchów paryskich wszedł na drogę represyi, stanu oblężenia, deportacyi i t. p. Brał jednak dalej udział w czynnościach ówczesnej konstytuanty aż do chwili, gdy naśladując wzór pierwszej rewolucyi, konstytuanta uchwaliła własne rozwiązanie. Usunął się wtedy do życia prywatnego, a powołany do Hiszpanii do zarządu kanalizacyi Ebra, stał przez jakiś czas na czele hiszpańskiego zakładu kredytowego. Za czasów cesarstwa nie brał żadnego udziału w życiu politycznem Francyi. Dopiero w r. 1871 został wybrany znowu do zgromadzenia narodowego przez departament des Basses-Pyrénées. Należał do republikańskiej lewicy i był przez jakiś czas jej prezydentem. Wybierany zawsze do komisyi budżetowej, z uznaniem zabierał zawsze głos w sprawach finansowych. W r. 1875 wybrany wiceprezydentem Izby, w grudniu tegoż r. wszedł jako członek dożywotni do senatu. gdzie zajął także stanowisko wiceprezydenta. Sprzeciwiał się stanowczo rozwiązaniu Izby, zażądanemu przez reakcyjne ministerstwo Broglie'go. Republikanin czystej wody, reprezentuje kierunek umiarkowany. Oddany zawsze przeważnie sprawom finansowym, mniej się zajmował polityką zagraniczną, której kierownictwo teraz ma objąć. Takim jest nowy prezydent ministrów. W gabinecie jego ma pozostać pięciu z dawnego składu rządu, a p. Tirard ma objąć finanse. O innych członkach nowego ministerstwa wiemy tylko, że mają być wzięci ze wszystkich stronnictw republikańskich. (Patrz telegramy.)

Emigracya chłopów rosyjskich z centralnych gubernij na Sybir, odbywa się trzema drogami: z południowych gubernij na Orenburg koleją orenburską; z północnych gubernii na Perm koleją uralską i dalej z Tjumen do Tomska wodą; wreszcie ze środkowych gubernii na Iszim lądem, własnemi furmankami. Emigrujący na Orenburg albo tam pozostają, albo udają się dalej do powiatu Bijska, w gubernii tomskiej. Dziwna rzecz, że właśnie emigranci z najżyzniejszych gubernii rosyjskich: czernigowskiej i połtawskiej są najbiedniejszymi i muszą żebrać pomocy. Najbogatszymi zaś są emigranci z gubernii permskiej. Ta emigracya całemi masami z okolic, w których braknie sił roboczych, a podostatkiem jest ziemi, najlepiej ilustruje stosunki dzisiejszej Rosyi.

Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj wydał okólnik nakazujący spis koni w całej Rosyi, który ma się odbyć od d. 15 sierpnia do 15 października.

Nadużycia i kradzieże czynowników w Rosyi przybrały tak kolosalne rozmiary, iż rząd zaczyna się wstydzić swoich organów i dla tego postanowił usunąć z praktyki sądowej wszystkie sprawy o nadużycia urzędników, gdyż ich ogłaszanie ogromnie dyskredytuje istniejący porządek administracyjny. Na przyszłość sprawy takie mają być sądzone przez władze administracyjne, a kara za wykroczenia przeciw słnżbie i kradzieże grosza publicznego ma być surowszą, aniżeli sądy mogłyby wymierzyć. Nie takich chwycić się należy środków do wytępienia korupcyi czynowniczej. Jedynym na nią środkiem jest jawność, nie zaś kancelaryjna tajemnica i oddanie pod sąd administracyjny. Kruk krukowi oka nie wykole. Czynownicy władzy administracyjnej nie będą się obawiali, bo ją przekupić potrafią i będą spokojni, choćby byli największymi złoczyńcami. Jedynym hamulcem byłyby sądy jawne, bo przecież każdy choćby najbardziej zdemoralizowany czynownik musiałby zwracać uwagę na potępiający głos opinii publicznej.

Nawoływania do połączenia się wszystkich odcieni liberalnych pruskich, wychodzące z obozu „narodowo liberalnego“, pozostały bez skutku, a nawet przyczyniły się do zaostrzenia polemiki pomiędzy różnemi frakcyami liberalnemi niemieckiemi, która w ostatnich zwłaszcza czasach doszła do pewnego stopnia rozgoryczenia. Ta mianowicie część stronnictwa „postępowego“, której przywódcą jest Eugieniusz Richter, nie chce ani słyszeć o jakimkolwiek porozumieniu z innemi liberałami, a organa tego stronnictwa oświadczają, że zalecane przez Henoela porozumienie wszystkich stronnictw liberalnych jest „polityczną i moralną niemożliwością“ i musi być przez całe stronnictwo postępowe potępione, ponieważ stworzyłoby „większe jeszcze niebezpieczeństwo dla praw i wolności kraju, aniżeli koalicya klerykalno-konserwatywna.“ Jeżeli więc dotychczas było wątpliwem czy E. Richter i jego stronnictwo dadzą się nakłonić do wspólnego działania z innemi stronnictwami liberalnemi, to obecnie można już napewne przyjąć, że do tego w obecnych przynajmniej wyborach nie przyjdzie. Przyczynia się do tego niemało i ta okoliczność, iż oba stronnictwa rekrutują się przeważnie w tych samych okręgach wyborczych, w których libaralizm ma zbyt wielką przewagę i zbyt mało jest zagrożony przez konserwatystów, aby potrzebował się skupiać. Dla postępowców więc koalicya z „narodowo liberalnemi“ przedstawia takie szanse, że dla wątpliwego pokonania konserwatystów w jednym lub dwóch okręgach wyborczych musiałby ponieść ofiarę kilku mandatów na rzecz narodowo-liberalnych w okręgach czysto-liberalnych, gdzie walka toczyć się będzie tylko między dwoma stronnictwami liberalnemi. Natomiast dla konserwatystów szanse łącznego działania znacznie się poprawiły. Nieporozumienia wybuchłe pomiędzy hanowerskimi autonomistami czyli t. z. stronnictwem Welfów a partyą „centrum“, nie będą miały zbyt szkodliwych następstw dla tej ostatniej partyi

Pod szumnym tytułem: „Z Bogiem za króla i ojczyznę“ ogłosiło stronnictwo konserwatywne prowincyi Nadreńskiej program konserwatywny, podpisany przez stu mężów zaufania, a zarazem zwołane zostało wielkie zgromadzenie wyborcze tego stronnictwa do Barmen na 15 b. m. Program ten, pomijając jego pierwszą część, w której autorowie oświadczają, iż obstają przy „pozytywnem chrześciaństwie“, jako podstawie życia społecznego i dlatego domagają się przywrócenia charakteru wyznaniowego szkół ludowych; w dalszych częściach wydaje się. jakby wyszedł z kuźni ks. Bismarka. Autorowie programu z największą stanowczością potępiają rządy parlamentarne jako prowadzące do „najniebezpieczniejszych wstrząśnień“ i „przeciwnych historycznemu rozwojowi Niemiec“, oświadczają zaś, że będą stać „w obronie praw korony“ i dążyć do „wzmocnienia władzy królewskiej“. W dalszych ustępach oświadczają, iż będą wspierać „wielkie cele reformatorskiej polityki kanclerza“ i będą zwalczać zarówno partykularyzm stronnictwa postępowego i socyalno-demokratycznego, jak i „antinarodowy kierunek kościoła katolickiego.“ Ten ostatni ustęp nie zjednał rozumie się programowi uznania *Germanii*, która wyrzeka się wszelkiego wspólnictwa z tym programem, pomimo pierwszego ustępu tak ultrakonserwatywnego. Czy prrogram ten, który obecnie podpisało 100 wyborców, stanie się programem całego stronnictwa konserwatystów Nadreńskich, to okaże dopiero przyszłe zgromadzenie tego stronnictwa w Barmen, na którem ten program ma być uchwalony.

Przywódca „Welfów“ Brül, usprawiedliwiając niedawno zachowanie się swojej partyi w parlamencie zastrzegł wprawdzie dla swego stronnictwa zupełną swobodę działania w kwestyach ekonomicznych i finansowych z drugiej jednak strony z całą stanowczością zaznaczył, iż w kwestyach kościelno-politycznych stronictwo jego będzie zawsze szło ręka w rękę z partyą „centrum“ ponieważ zasadą jego jest zupełna wolność kościoła. O to też głównie chodzi stronnictwu „centrum“, dla którego inne kwestye są rzeczą podrzędną.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

† **Włodzimerz Wolski**, poeta-tułacz, o którego ciężkiej chorobie w szpitalu brukselskim donieśliśmy wczoraj, zakończył życie pełne ciężkich prób i niedoli. Zwłoki jego odprowadziło do grobu szczupłe grono rodaków. P. Henryk Merzbach pożegnał go nad grobem pięknym wierszem, z którego ostatnią przytaczamy zwrotkę.

Więc twoje pieśni do kraju powrócą —
Dla nowych wieszczów zostaną podnietą
I bratnie dłonie świeże kwiaty rzucą
Na twój grób skromny, tułaczu poeto!

Wolski urodził się w r. 1824.

W Rapperswylu odbyło się w dniu 1szym sierpnia u OO. Kapucynów solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego. Ks. Krechowiecki, słynny kaznodzieja lwowski, miał kazanie pełne wymowy i wzniosłych uczuć. Oddał hołd wielkiemu patryocie, który dokonał swego chlubnego żywota i po przeszło półwiekowej słnżbie narodowej oddał ducha Bogu z gorącą miłością i nadzieją. Licznie zgromadzeni ziomkowie uczcili pamięć zasłużonego męża, który niech służy za wzór patryotyzmu i ofiarności młodemu Polski pokoleniu!

Zapowiedź wczesnej zimy. Z Warszawy donoszą iż spostrzeżono tam przelatujące stada dzikiego ptactwa, mianowicie kulików. Starzy obserwatorowie utrzymują, że jest to niewątpliwą wróżbą wczesnej zimy. Wędrówki ptactwa z północy, gęsi dzikich, kaczek, żórawi i t. p. odbywają się zwykle we wrześniu. Tego roku zaczynają się bardzo wcześnie.

Choleryna pojawiła się jak nam w tej chwili donoszą, bardzo silnie w okolicy Kalwaryi. W obec zbliżającego się tamże odpustu i spodziewanego licznego napływu pielgrzymów, władze miejscowe powinnyby użyć energicznych środków, aby zapobiedz smutnym następstwom.

Dr. Julian Ochorowicz. W paryskim szpitalu *La Pitié* odbywają się obecnie próby wrażliwości hypnotycznej według metody dra Ochorowicza, za pomocą magnesów odpowiedniego kształtu, które wyrabia fabryka telefonów Wł. Lenczewskiego. Próby wykazały nadspodziawanie wielki procent wrażliwych, a mianowicie 41% u chorych kobiet, zaś 28% u chorych mężczyzn. Na jednej z takich prób byli obecni dr. Dumontpallier i dr. Burq twórca metaloterapii.

P. Leopold Löffler, prof. akademii sztuk pięknych w Krakowie, otrzymał w rzędzie togorocznych zamówień artystycznych z funduszów skarbu, z ministerstwa oświaty zamówienie na portret hr. Alfreda Potockiego, namiestnika Galicyi.

P. Adam Wroński, niewyczerpany kompozytor tańców, puścił świeżo w świat nakładem księgarni tutejszej Krzyżanowskiego dwa nowe utwory: „Weselne dźwięki“ walce i mazur „Do Miechowa“. Pod względem śpiewności i dobrze utrzymanej rytmiczności utwory te nie ustępują najlepszym kompozycyom p. Wrońskiego.

P. Franciszek Ondriczek młody skrzypek czeski, który w ostatnich czasach z takiem powodzeniem dawał koncerta w Niemczech, w Londynie i w Paryżu, zamierzał, jakeśmy to pisali przyjechać do Krakowa i do Krynicy i uraczyć nas koncertem. Wraz z nim przybyć miało kilku śpiewaków opery narodowej czeskiej. Obecnie zmienionym został plan podróży i p, Ondriczek udaje się najpierw do Warszawy. Pierwszy koncert jego odbędzie się tam w przyszłym tygodniu. Krytycy paryscy stawiają p. Ondriczka obok takich mistrzów jak Sarasate i Sauret.

Benefis p. Antoniny Hoffmanowej w Pawłowsku powiódł się świetnie. Grano „Dwie blizny“ Fredry i scenę z „Balladyny“ którą zaledwie po najusilniejszych staraniach przedstawić dozwolono. Benefisyantce ofiarowano mnóstwo bukietów, koszów z kwiatami. kosztowny podarunek i wieniec laurowy z napisem: „Antoninie Hoffmanowej kolonia polska w Petersburgu, 1882“. Po scenach z „Balladyny“ zapał publiczności był nie do opisania; dzięki artystce, po raz pierwszy usłyszano publicznie urocze wiersze Słowackiego; dziękowano więc podwójnie. Dochód z przedstawienia, oddała p. Hoffmanowa na ochronę katolicką w Petersburgu, której zarząd odwdzięczając się artystce, zapisał ją w poczet honorowych członków, opiekujących się tą instytucyą. Pani Hoffmanowa zaraz po przedstawieniu wyjechała do Warszawy.

P. Kałużyńska, artystka sceny poznańskiej, debiutująca obecnie na scenie warszawskiej, została jak donosi *Słowo*, zaangażowaną do teatru krakowskiego.

Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu złożone dotąd datki wynoszą 12.000 mark. Rezultat ten ze względu, iż składki te płyną dopiero trzeci miesiąc i że głównie zabór pruski dotąd okazał szczodrość swoją, pozwala spodziewać się, iż zbierze się potrzebna kwota do zabezpieczenia bytu tej tak ważnej dla narodowości naszej instytucyi.

Jako pewien komentarz do wydawnictwa książki jubileuszowej T. T. Jeża podajemy odnośny ustęp felietonu *Prawdy* warsz.

„Przeczytawszy na wstępie *Prawdy*, pisze felietonista — odezwę, zapraszającą do przedpłaty na książkę zbiorową dla Jeża, pomyślicie może: znakomity i zacny starzec, siedząc w swej wspaniałej willi szwajcarskiej, ucieszy się, gdy przeczyta wiadomość, że rodacy hołd mu składają. Otóż winienem uprzedzić, że Jeż po 25 latach ciężkiej pracy, nietylko nie zarobił sobie na willę szwajcarską, ale nawet na chałupę polską; że zmuszony rozstać się z rodziną zajmuje małe mieszkanko w Paryżu, gdzie rozmyśla o nowych utworach i... środkach podtrzymania bytu materyalnego Taką ma starość jeden z najdzielniejszych pisarzów polskich. Szacunek dla tajemnic jego niedostatku, których nikt chętnie na widoku publicznym nie obnaża, wstrzymuje mnie od skreślenia szczegółowego obrazu warunków życia Jeża. Gdybym wszakże mógł wam czytelnicy wyszeptać do ucha to, czego napisać nie śmiem, wołalibyście po każdem słowie zdumieni! „czy to podobna!“ — „reporterzy zarabiają tysiące rubli, a on!,..“ — „alež kraj powinien go wynagrodzić.“ Otóż macie do tego sposobność przy *Ognisku*, w którem zbiorą się upominki jego czcicieli i młodszych kolegów, a którego rozsprzedaż zdecyduje o wysokości ofiary materyalnej. Skoro my przez łatwo zrozumiałą dyskrecyę milczeć musimy, wy bądźcie domyślni, rozkupcie licznie książkę i pokażcie, ile społeczeństwo polskie, wyrażając swą 25-letnią wdzięczność zapłaci Jeżowi za jubileuszową powiastkę.

Weterani z r. 1831 zamieszkali w Wielkopolsce, przesłali hr. Władysławowi Platerowi, posłowi z r. 1831 i założycielowi Muzeum rapperswylskiego w dniu jego imienin serdeczne życzenia wraz z medalem *Merentibus*. Przesłali je na ręce p. Agatona Gillera, aby, jak piszą, zaznaczyć tem przekonanie swoje, że walka z lat 1863—4. za której reprezentanta uważają p. Gillera była dalszym ciągiem powstania narodowego z r. 1830.

Tygodnik illustrowany, wydawany w Warszawie od lat 23 przez p. Ungra, przechodzi z r. 1883, na własność spółki, którą składają pp. Jenike, dotychczasowy redaktor tegoż pisma, Pawiński, profesor uniw. oraz firma księgarska Gebethnera i Wolfa. *Tygodnik* nabyty został za sumę 35.000 rs.

Żyd polski, rodem z Łodzi, który w tych dniach wrócił z Egiptu, uciekłszy zaledwie z życiem, opowiada że Polacy przebywający w Aleksandryi szczęśliwie dostali się do Kairu, część zaś na okrętach francuskich wróciła do Europy.

Bójka na Podgórzu. W niedzielę między godziną 10 a 11 w nocy znalazło się w szynku przy ulicy Kalwaryjskiej około 15 ułanów. Podochoceni zaczęli się kłócić z gośćmi, a wreszcie bez żadnego powodu wyciągnęli szable i napadli na dwóch artylerzystów właśnie tam przybyłych. Zaledwie zdołał patrol przerwać rozpoczętą krwawą bójkę.

W obec takich coraz częstszych wypadków któżby nie pragnął, aby wydanym został choć dla szeregowców zakaz noszenia broni poza służbą

W kościele św. Floryana na Kleparzu dziwna wczoraj zaszła scena w czasie nieszporów. Śpiew księdza przerwany został głośnem wołaniem jakiegoś pijaka, który krzyczał; „Ruhig!“ Czy może się dziać inaczej na przedmieściu, na którem w pięciu domach obok siebie stojących szeregiem zdarza się pod rozmaitą nomenklaturą ośm szynków napotkać? —Obywatel ów wołający „Ruhig!“ w czasie nabożeństwa został aresztowany i mimo czynnego oporu odwieziony do policyi. Miał on świeżo przybyć z zagranicy.

Wczoraj pokłócił się uczeń szewski Jan Z. z czeladnikiem Henrykiem P. i pchnął go nożem szewskim dwa razy w bok, podobno niebezpiecznie. Henryk P. odwieziony został do szpitala.

Most na Białusze, o którym wzmianka była w Nrze 178 *Reformy* rzeczywiście zasługuje na obejrzenie jak curiosum. Położony pomiędzy dwiema ludnemi wsiami: Białym i Czerwonym Prądnikiem, wisi nad potokiem, umyślnie popsuty, aby po nim nie przejeżdżać. Kiedy bowiem zaczęto w Białusze kopać żwir i dostawiać go do budujących się szańców, właściciel mostu kazał powyjmować po kilka belków z jednego i drugiego końca, aby wozy ze żwirem mostu jego nie psuły Dzięki tej dziwnie obmyślonej oszczędności, niewinni mieszkańcy okolicy muszą teraz na złamanie karku przebywać potok w bród, tuż przy moście, oglądając jego silną budowę i wszystkie części od spodu. Dla przejeżdżających tamtędy w nocy i niewiedzących, że bywają mosty nowe i dobre, ale nie dla użytku wszystkich, przejazd przez Białuchę połączony jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Dotychczas dzięki Bogu zło się nie wydarzyło, ale dla uniknięcia nieszczęścia uprasza się władze autonomiczne, aby zechciały bliżej wejrzyć w tę sprawę i poleciły przywrócić powyższą komunikacyę do dawnego należytego porządku.

Teatr letni (operetka lwowska).
Repertuar operetki.

We wtorek 8 sierpnia „Apajune“.
We środę 9 sierp. „Kapelusz bandyty“.
We czwartek 10 sierp. „Apajune“ po raz drugi.
W sobotę 11 sierp. „Fatynica“.
W niedzielę 12 sierp. „Halka“.

W Administracyi Reformy złożono na „zubożałą szlachecką rodzinę“ proszącą o pomoc w ogłoszeniu umieszczonem w nr. 161 *Reformy*: M. P. guwernantka 2 złr., N. N. czeladnik szewski 1 złr.

Echa kąpielowe.

Krynica. Czysty dochód z balu i loteryi fantowej urządzonej na dochód budowy kościoła w Krynicy, wynosi nie 1500 złr. jak doniosły dzienniki, lecz 4415 złr. Z tego wynosi dochód z loteryi samej 4165 złr., a reszta z balu. Rezultat w każdym razie świetny. Dotąd więc fundusz budowy kościoła wynosi z poprzedniemi składkami około 10 000 złr.

Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu.

Donosiliśmy wczoraj o ciężkiej stracie, jaką ponosi umiejętność polska przez zawieszenie czynności Tow. nauk ścisłych w Paryżu. Założone i utrzymywane przez śp. Jana hr. Działyńskiego, było ono, jak świadczy poniżej zamieszczony dokument, przedmiotem troskliwości jego i wówczas także, gdy na wypadek śmierci myślał o sposobie rozporządzenia swoim majątkiem. Zdawało się więc, że byt Towarzystwa jest zapewniony. Stało się przeciwnie. Zamieszczamy wyciąg z protokołów Tow. jako akt zajścia tej zasłużonej instytucyi. Ważny ten dokumet opiewa:

Działo się w dniu 29 czerwca 1882 roku, na posiedzeniu ogólnem Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu, w myśl artykułów: 36, 22 i 42 „Ustawy.“

Sekretarz *K. Brandt.*

Prezydujący Adam Prażmowski przypomina Towarzystwu słowa, wypowiedziane przez ś. p. prezesa hr. Jana Działyńskiego na posiedzeniu ogólnem w dniu 16 maja 1878 r.

„Niechaj Towarzystwo o swą przyszłość spokojnem będzie; nie mając potomka, wybrałem z pośród mych krewnych następcę, który podtrzyma Towarzystwo, a nawet prawdopodobnie znacznie rozszerzy jego działalność.“

To zalecenie wyraźne prezesa Towarzystwa było powodem, że po jego śmierci (30 marca 1880 r.) przez dwa lata przeszło Adam Prażmowski opierał się wprowadzeniu decyzyi co do dalszych losów Towarzystwa na porządek dzienny bez otrzymania zdania p. hr. Władysława Zamojskiego, sądząc, iż jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą nie przedsiębrać tego kroku bez wiedzy i opinii spadkobiercy.

Z uwagi jednak, że do tej chwili od p. hr. Wł. Zamojskiego, prawie już rok bawiącego w Kurniku, prezydyum Towarzystwa, pomimo kilkakrotnych urzędowych odezw, nie otrzymało bezpośrednio żadnego uwiadomienia, zebranie dzisiejsze zwołane zostało w celu powzięcia stanowczego postanowienia, aby koniecznie uniknąć niewyraźnego i niezakończonego stanu działalności tej instytucyi naukowej.

„Ustawa Towarzystwa Nauk Ścisłych“ nie przewiduje wprawdzie wyraźnie możności zamknięcia Towarzystwa, jednak podobną decyzyę Towarzystwo powziąć może, opierając się na brzmieniu art. 42:

„zresztą posiedzenia rządzą się przyjętemi przez inne Towarzystwa zwyczajami,“

jakoteż na art. 40, w którym jest mowa o:

„nowej czynności specyalnej Towarzystwa, niezawartej w Ustawie.“

Jako uzupełnienie prezydujący dodał, że układając współ z śp. hr. Janem Działyńskim i p. Wład. Folkierskim „Ustawę Towarzystwa Nauk Scisłych“ na początku 1870 roku, tak on jak i p. Folkierski chcieli pomieścić artykuł określający postępowanie w razie potrzeby zamknięcia instytucyi, lecz śp. hr. Jan Działyński stanowczo się temu oparł.

Po wyczerpującej wymianie zdań, zgromadzenie jednogłośnie postanowiło:

I. Oddać hołd pamięci swego prezesa, założyciela i protektora, hr. Jana Działyńskiego przez powstanie i zapisanie do protokołu.

II. Zaznaczyć w protokole dzisiejszego posiedzenia, iż przy kwalifikowaniu niektórych rozpraw do „Pamiętnika“ Towarzystwo kierowało się zdaniem swego prezesa, iż „w naszych trudnych warunkach musimy być pobłażliwi, drukujmy co tylko drukować można, aby tem samem zachęcać do pracy naukowej.“

Redakcya „Pamiętnika“ dokładała jednak starań, aby w każdym tomie znalazły się prace doniośléjszego znaczenia naukowego.

III. Zaznaczyć również, że prócz wydanych dwunastu tomów „Pamiętnika“ Towarzystwo w myśl art. 54. 55 (2°), 56 — 50, zakwalifikowało do ogłoszenia i zgodnie z art. 61 wyjednało u śp. hr. Jana Działyńskiego, nakład na następujące dzieła:

1o. „Zasady rachunku różniczkowego i całkowitego z zastosowaniami.“ Wład. Folkierskiego w dwu tomach;

2o. „Wykład Hydrauliki“ F. Kucharzewskiego i W. Kiugiera;

3o. „Wykład Mechaniki cząstkowej“ zeszyt I. W. Gosiewskiego.

4o. Wykład nauki o równaniach różniczkowych.“ W. Zajączkowskiego;

5o „Teorya Wyznaczników.“ M. A. Baranieckiego.

6o. „Geometrya wykreślna z zastosowaniami“ E. Sągajły.

Żadnych innych z ogłoszonych dzieł, prócz tu wymienionych, Towarzystwo do druku nie zalecało.

Nadto Towarzystwo w latach 1878 i 1879 rozpoczęło rokowania co do przygotowania nowych dzieł z zakresu matematyki, lecz takowe z chwilą śmierci prezesa zmuszonem było zawiesić.

IV. Polecić sekretarzowi zawiadomić autorów tak dzieł projektowanych, jak i zamówionych rozpraw do „Pamiętnika“, iż ich prace przez Towarzystwo nie będą mogły być ogłoszone.

V. Zapisać do protokółu podziękowanie osobom, do składu Towarzystwa nie należącym, które swe prace nadsyłały Towarzystwu, jakoteż tym, które w jakikolwiek sposób dla Towarzystwa zasługi położyły.

VI. W obec niedoboru w kasie Towarzystwa, na pokrycie którego jego ruchomości nie wystarczają, zrealizowanie ich i rozporządzenie osiągniętym funduszem powierzyć wice-prezesowi i sekretarzowi drugiemu Towarzystwa.

VII. Archiwum Towarzystwa tj. protokóły, korespondencye i piśmienne oceny prac przedstawionych Towarzystwu, przesłać do Akademii Umiejętności w Krakowie jako depozyt.

Dopilnowanie tego powierzyć sekretarzowi.

Nakoniec:

Działalność Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu uznać za zawieszoną z dniem 1go lipca 1882 r na czas nieograniczony; protokół dzisiejszego posiedzenia, po odczytaniu go i przyjęciu przez zebranych i po podpisaniu go w imieniu Towarzystwa przez prezydującego i sekretarza uważać za protokół zawieszenia i ogłosić na czele tomu XII „Pamiętnika“

Paryż, w lokalu Towarzystwa Nauk Ścisłych, dn 29 czerwca 1882 r.

Kazimierz Brandt sekretarz. *Adam Prażmowski* prezydujący.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	14·6	736·7	Z	15·8	słota
7	10 w.	12·4	36·8	Z	10·7	
8	7 r.	12·2	37·7	ZGIZ		

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dzieła Ignacego Krasickiego. Kraków 1882. — Tom I. — Wydanie Kaźm. Bartoszewicza. 5 tomów w prenumeracie 3 złr. W czasach największego rozkwitu romantyzmu tylko utwory wybujałej fantazyi i rozgorączkowanego uczucia przemawiały do polskiej publiczności. Przyszło w końcu do tego, żeśmy przestali rozumieć poetów bez chorobliwej egzaltacyi, poezya i trzeźwy rozsądek wykluczały się nawzajem w wyobrażeniu naszem. Dziś te czasy minęły i nietylko, że w najzdrowszym i najtrzeźwiejszym poemacie Adama upatrujemy największe naszego piśmiennictwa arcydzieło, ale wracamy chętnie do epoki przedmickiewiczowskiej i przypominamy sobie, żeśmy u schyłku XVIII wieku mieli wielkiego nie „wieszcza", ale pisarza i poetę, którego każde piśmiennictwo pozazdrościć nam może. Zaniedbywany przez czas długi Krasicki dziś stał się znowu jednym z najbardziej czytanych i lubianych autorów. Najlepszym probierzem wartości każdego pisarza jest czas. Otóż czas nie zmniejszył wartości jego utworów, ale raczej większego im nadał blasku. Jego bajki, satyry, listy, Myszeis, Monachomachia, Antimonachomachia — to arcydzieła nieśmiertelnej wartości, nie mówiąc już o dziełach prozą, które tak potężny i tak dobroczynny wpływ wywarły na społeczeństwo polskie. Krasicki stałby się dziś znowu jak ongi najpopularniejszym pisarzem — ale przeszkadza temu drogość dawniejszych wydań, a nawet ich rzadkość, gdyż po większej części są wyczerpane.

Temu brakowi zaradzi w zupełności nowe wydanie niebywałej taniości, które zawdzięczamy p. Kaźm. Bartoszewiczowi. Wydanie nietylko tanie, ale staranne. Znajdować się powinno nietylko w każdej bibliotece, ale w każdej szafce studenckiej. — Tom pierwszy obejmuje bajki i przypowieści, satyry, wiersze różne i wiersze z prozą mięszane.

Dział ekonomiczny.

Program czwartego międzynarodowego targu na zboże, mlewo i chmiel, we Lwowie w r. 1882.

§. 1. Czwarty międzynarodowy targ na zboże (rośliny olejne, strączkowe itp.) mlewo (mąka, krupy itd.) i chmiel, odbędzie się we Lwowie w dnich 10 i 11 października 1882.

§. 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicyi i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

§. 3. Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie sekretaryat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretaryat zawiadomić raczą.

§. 4. Każdy, chcący mieć wstęp na targ, winien zgłosić się do komisyi urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr. w. a.

§. 5. Uczęstnicy, którzy okazy swoje na targ nadesłać pragną, powinni wpierw najdalej do 1 października 1882 r., przesłać komisyi urządzającej deklaracyę — sporządzoną na arkuszach, które komisya urządzająca każdemu uczestnikowi prześle.

Deklaracye te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione byc mają:

1. Imię i uazwisko producenta.
2. Miejsce zamieszkania — ostatnia poczta — stacya kolejowa i telegrafu.
3. Nazwa miejsca i powiatu zkąd produkt pochodzi.
4. Ilość próbek na targ przeznaczonych.
5. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają.
6. Ilość na sprzedaż przeznaczona:

a) z odstawą natychmiastową,

b) z odstawą w terminie późniejszym.

NB. Deklaracye niedokładnie wypełnione uwzględnione nie będą.

§. 6. Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu — deklaracyą objęte — powinny być przysłane franco, i najpóźniej na trzy dni przed otwarciem targu oddane komisyi urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Deklaracye i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

§. 7. Okazy próbek, na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takiej samej jakości jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma 1 kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym.

§. 8. Ustawieniem odpowiedniem wszystkich płodów, na targ nadesłanych zajmie się komisya urządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 złr. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na których uczęstnicy okazy swoje sami dnia 9 października b. r. ustawić powinni, pobiera komisya urządzająca osobną opłatę po 6 złr. wa. od stołu.

Liczba tych stołów, których komisya urządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

§. 9. Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty, przez właścicieli nie uprzątnięte, będą przez komisyę urządzającą sprzedane — a zebrana ztąd kwota, na opędzenie kosztów targu użyta.

Wszelkie pisma dotyczące targu, adresować należy: „Do komisyi urządzającej czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie" (w Zakładzie im. Ossolińskich 1 piętro).

Z komisyi urządzającej czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel.

We Lwowie, dnia 23 czerwca 1882.

Lwów, 5 sierpnia.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie. Często powtarzające się nawalne deszcze i burze przerywały w ostatnich dwóch tygodniach żniwa dotkliwie i wywarły tak na zżęte już, jako też na pniu stojące zboża, niewątpliwie wpływ niekorzystny.

Gdyby nie to, że żniwa na zachodzie odbyły się częściowo wśród sprzyjającej pogody, ceny by się były podniosły.

Tymczasem donoszą tak z Francyi, jak i z Anglii o pięknem sprzyjającem wśród żniw powietrzu, co w obec jednocześnie z Ameryki niżej notowanych cen zbożowych wywarło mdły wpływ na targi zbożowe zachodnie i spowodowało stagnacyę cen.

Notowania z ostatnich chwil jednak, zdają się raczej zwracać tendencyę ku zwyżce; producenci zagraniczni zachowują się wyczekująco, a kupcy jakkolwiek przy chęci utrzymania obecnych nizkich notowań, nie mniej o nowy towar licznie domagają się.

Chmiel wskutek spodziewanych, a zawiedzionych nadziei lepszych zbiorów podniósł się w cenie, względnie do gatunku od 90 po 115 złr.

Żyto, pszenica i jęczmień browarny na wczesne termina poszukiwane.

Wedle wiadomości z stron różnych, z powodu częstych deszczów, kartofle ulegają zepsuciu, co prawdopodobnie wpłynie na lepsze ceny zbożowe.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	9·50	10·50
„ biała	„	9·—	10·—
Żyto	„	5·25	6·—
Jęczmień	„	5·—	6·15
Owies	„	—·—	—·—
Rzepak terminowy	„	13.—	13.25

Gdy liczne do Banku nadchodzące domagania się kupców zagranicznych o nowy towar nie są w stosunku do oddanych w komis produktów, Uprasza Bank o łaskawe rychłe nadsyłanie prób zboża, objętości przynajmniej 1 litra, aby był w możności licznych transakcyj przeprowadzania.

Ostatnie wiadomości.

Naczelnikiem warszawszkiego okręgu żandarmów na miejsce generała Orzewskiego, mianowany został fligel-adjutant generał major hr. Kntajsow.

Spis koni rozciągnięty został na Królestwo Polskie.

Doniesienie — dotąd jeszcze nie potwierdzone — że rząd zamyśla wydać rozporządzenie, mocą którego w Czechach tylko tacy kandydaci mogą uzyskać urzędy publiczne, którzy znają język czeski, wywołało krzyk wielki w organach hegemonów niemieckich. Hałas ten najlepiej dowodzi, jak wypaczone są w nich wszelkie pojęcia słuszności. Więc od urzędników Polaków, Czechów, Słoweńców i t. p. wymaga się znajomości języka niemieckiego — ale Niemiec byłby srodze pokrzywdzony, gdyby się musiał nauczyć języka ludności, wśród której ma urzędować. Panowie ci, co takie krzyki podnoszą, wiedzą zapewne, że cesarz, i prawie wszyscy członkowie rodziny cesarskiej znają język nie-niemieckich ludów austryackich — dla czegóżby i pan koncepista nie mógł obok niemieckiego, jeszcze jednego języka się nauczyć? Przykład głowy państwa powinienby przecie tych panów przekonać.

Nowosti donoszą, że generał-gubernator kijowski Drenteln, stara się w ministerstwie spraw wewnętrznych, o jak najśpieszniejsze zatwierdzenie urządzenia stosunków rolnych włościan na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Gołos wczorajszy donosi, iż Nelidow, nowy ambasador w Konstantynopolu, miał w Berlinie w ministerstwie spraw zagranicznych ważną konferencyę o przesileniu wschodniem i wczoraj wyjechał do Wiednia.

Rząd niemiecki wydał rozporządzenie nakazujące znaczne powiększenie zapasu torpedów i liczby łodzi torpedowych.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 8 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj. Dziś wśród wielkiej słoty odbywa się przegląd wojsk.

Lwów, 8 sierpnia. Poseł Ignacy Kaminski otrzymał od szefa sztabu gener. Becka podziękowanie za gorliwe starania około kolei transwersalnej. Biura budownicze kolei tej będą już 15 sierpnia na linii. Minister Pino zwiedzi trasę. Mnóstwo przedsiębiorców polskich zgłosiło się do Szwarca.

Wiedeń, 8 sierpnia. Wojskowym, którzy brali udział w hercegowińskiej kampanii, zaliczono rok 1882, za rok wojenny.

Wiedeń, 8 sierpnia. W Tryeście miano uwięzić trzech rzeźników, jako sprawców zamachu, i 8 innych uczestników, tudzież niejakiego Kosinera, żyda brodzkiego, z proklamacyami Irredenty.

Tryest, 8 sierpnia. Napływ obcych wzmógł się znacznie. Sprawcami zamachu mają być trzej chłopcy od rzeźników.

Praga, 8 sierpnia. Rieger ogłosił odpowiedź towarzystwu prawniczemu w sprawie rozporządzenia egzaminowego. Dąży ono do dobrego celu, ale sposób przeprowadzenia jest obrażający; dla zakładu mającego na celu umiejętność, niewłaściwe są egzamina językowe. Dla czego nie ma analogicznego przymusu dla Niemców?

Praga, 8 sierpnia. Przebieg żniw w Czechach, z powodu słoty, nadzwyczaj smutny. Zbiór ani w małej części nie odpowie oczekiwaniu.

Petersburg, 8 sierpnia. Obiega pogłoska, że car z końcem sierpnia uda się do Kopenhagi, a ztamtąd do Wiednia.

Kolonia, 8 sierpnia. *Koeln. Ztg.* donosi, że car z końcem sierpnia uda się do Kopenhagi, potem do Wiednia. Po powrocie nastąpi koronacya.

Paryż, 8 sierpnia. Program Ducierca obejmuje: pogodzenie stronnictw republikańskich — zaniechanie wszelkiej interwencyi — ochronę interesów kolonij (?).

Londyn, 8 sierpnia. W Irlandyi wzrasta zaburzenie. Constablery nie chcą pełnić służby. W całym kraju odbywają się meetyngi i rozruchy przeciw landlordom i rządowi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra rolnictwa, które ze względu na rozszerzającą się coraz bardziej klęskę *phyloxery* zakazuje prowadzenia handlu korzeniami winnych latorośli wszelkiego rodzaju w całej austryackiej połowie państwa.

Ischl, 8 sierpnia. Cesarz wyjeżdża jutro rano naprzeciw cesarza niemieckiego do Ebensee, gdzie pierwsze powitanie nastąpi około godziny 11½, poczem obaj cesarzowie udają się do Ischl. O trzeciej po południu obiad galowy, wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze, a o godzinie 9 herbata w cesarskiej willi. W niedzielę przyjeżdża król serbski.

Paryż, 8 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza skład nowego ministerstwa. Duclerc obejmuje prezydyum i sprawy zagraniczne, Falliéres sprawy wewnętrzne, Devés sprawiedliwość, Duvaux oświatę, Tirard skarb, Billot wojnę, Jaureguiberry marynarkę, Cochery poczty, Mahy rolnictwo, Piotr Legrand handel, tymczasowo i roboty publiczne, Develle sekretaryat spraw wewnętrznych.

Paryż. 8 sierpnia. Wczoraj rano odczytano w parlamencie oświadczenia nowego ministerstwa. Gabinet Duclerca nie ma zamiaru w sprawie polityki zagranicznej oglądać się na przeszłość, przyjmuje uchwałę Izby i pragnie pokoju. Gdyby jednak zdarzyć się miały ważniejsze wypadki, któreby zagrażały interesom Francyi, zwołanym będzie natychmiast parlament dla obmyślenia stosownych środków zaradczych. Co do polityki wewnętrznej, przyjmie ministerstwo za podstawę działania uchwały Izby.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Kair, 8 sierpnia. Garnizon Kairu ogłosił Arabiego kedywem.

Konstantynopol, 8 sierpnia, W skutek oświadczenia Saida, turecka ekspedycya spadła z porządku dziennego konferencyi.

Wiedeń, 8 sierpnia. Interwencya turecka w Egipcie ma być znowu zachwianą, skutkiem intryg angielskich.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 8 sierpnia. Wojska Arabiego oszańcowują się między Mukir, Ramleh i zachodnim brzegiem kanału suezkiego. Pociąg z żołnierzami egipskimi i fellahami zbliżył się wczoraj do stacyi Millaha, z wyraźnym zamiarem zniszczenia kolei, ale strzelcy angielscy zmusili ich do odwrotu.

Aleksandrya, 8 sierpnia. Kedyw wezwał ministerstwo do ogłoszenia, iż rząd gotów jest poszkodowanym przez spalenie Aleksandryi wypłacić wynagrodzenie według słuszności, a z uwzględnieniem zasobów kraju.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Komendant tureckich wojsk ekspedycyjnych Derwisz-Pasza, wraz z generalnym sztabem, nadzwyczajnym komisarzem Serverem i drugim komisarzem Lebib-effendi, mają wieczorem odpłynąć do Aleksandryi na łodzi „Stambuł". Łódź „Izzedin" towarzyszy mu do Aleksandryi.

Konstantynopol, 8 sierpnia. (Doniesienie agencyi Havas). Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi oświadczył Said pasza, że Porta przystaje całkowicie na zastrzeżenia i warunki zawarte w nocie ambasadorów z 15 lipca. Tureccy pełnomocnicy podpisali odnoszący się do tego protokół. Said zawiadomił konferencyę, że proklamacya uznająca Arabiego buntownikiem, jest już zredagowana. Proklamacya zostanie prawdopodobnie we czwartek konferencyi przedłożona.

Londyn, 8 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż Lesseps zaprotestował przeciw obsadzeniu kanału Suezkiego przez wojska angielskie, tylko jako człowiek prywatny. Dilke zawiadomił Izbę, że rokowania z Turcyą w sprawie interwencyi nie postąpiły jeszcze tak daleko, aby można było bliższych w tym względzie udzielić wyjaśnień. Nie ma zresztą żadnego powodu obawiać się, aby konferencya wojskową akcyę Anglii chciała kontrolować, albo też mięszała się w te sprawy. Dilke kładzie jeszcze raz nacisk na to, że sprawa neutralności kanału Suezkiego stoi po za obradami konferencyi, zapewnia wreszcie, że dotąd nie wysłano jeszcze żadnych wojsk tureckich do Aleksandryi. Te, które odpłynęły już z Konstantynopola, przeznaczone są do Krety. Sułtanowi nie doręczono żadnego ultimatum, również mylne są doniesienia dzienników, iż Porcie zagroził rząd angielski odwołaniem ambasadora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 8 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·10	77·05
„ srebrna „	77·75	77·75
„ złota „	95·30	95·50
6% Węg. „ „	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·60	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	825·—
„ kredytowe	322·—	317·10
Londyn	119·85	120·10
Dukat	5·65	—·—
Napoleondor	9·54	9·53
Lombardy	143·—	140·50
Losy z r. 1864	173·—	172·50
Akcye Karola Ludwika	324·25	322·50
„ Lwowsko-Czerniow.	173·25	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·—
„ Anglo Banku	121·90	120·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	120·60	120·—
Akcye Koszycko-Bogum.	151·—	149·75
„ Północno zachodnie	213·75	213·50
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·55	58·65
Ruble papierowe	119·62	119·50
4% Renta złota węg.	88·65	88·30
5% Austr. Renta pap. nowa	93·05	93·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	163·75
Berlin dnia 8 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·45	170·25
Banknoty	170·65	170·70
Warszawa	203·60	203·30
Ruble	204·35	203·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·50
4% „ likwidacyjne	55·40	55·40
Akcye Karola Ludwika	138·25	138·—
„ kredytowe	551·—	541·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z nowym kursem, to jest, od 1 września 1882 r. przyjmuję Panienki do szkół publicznych uczęszczające, pod moją opiekę, nad wychowaniem których pracować będę jak nad własnem dzieckiem. Cena bardzo umiarkowana. Konwersacya w języku francuskim; fortepian w domu. — Ulica Poselska Nr. 19.

Józefa Łysakowska.

NADESŁANE.

W Administracyi „Reformy"

tudzież w księgarni:

Gebethnera i Wolffa

jest do nabycia broszura p. t.

Polityka Stańczyków.

(Przedruk z „Reformy").

Cena 30 centów w. a.

Dochód przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu, w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10._{42}$ rano	$9._{12}$ wieczór	$10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	11 rano

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 8/8.**	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 70	59 00
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „	92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 50	87 25
	Lwów, dnia 6/8.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 60
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —
	Wiedeń, dnia 6/8.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 10	77 25
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 85	78 95
4	„ „ złota „ „ 100	95 40	95 85
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 75	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 75	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 —	120 20
4	„ „ „ „ „ 100	88 45	88 60
5	„ pap. „ „ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	120 40	120 80
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	120 —	120 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 60	110 90
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	95 50	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 70	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	23 75	24 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 25

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	103 —	104 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	— —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 90	96 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 60	96 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	99 40	99 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 90	95 30
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 —	98 —
5	Rudoľa na 300 złr. „ „ 100	101 25	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 90	92 20
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	177 75	178 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglwich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublińskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofnei (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 75	— —
—	Saim na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcbrgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Gnois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryesyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	121 50	122 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 40	113 75

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	231 —	232 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	318 70	319 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	323 —	323 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 160 złr.	— —	— —
5	Austro-wegiersk. na 600 złr.	826 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 50	123 75
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	175 —	175 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2700 —	2710 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika na 210 „	322 —	322 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 75	150 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 25	25 75
bez %	Prag Duxer	60 25	60 75
5	Rudolfa na 200 złr.	168 —	168 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	345 —	345 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138 70	139 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 —	161 —
5	Nordosty na 200 „	164 —	164 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 55	9 56
	20-to Markówka „ „	11 78	11 81
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 83	9 86
	Funty szterlingi „ „	11 98	12 03
	Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe „ „	119 75	120 —
	Warszawa, dnia 6/8.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 80
	Kupony	— —	— 50
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 15
	Kupony	— —	— 63
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 50

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan“ na „Kreuzgasse.“ (221-48-50)

ŚWIEŻE NASIONA

Rzepy ścierniówki i Turnipsu

również

KANAR

i ziarno mieszane dla ptaków

poleca handel

J. SCHAITTER i SPÓŁKA

w Rzeszowie. 428 7 7

!Cztery medale zasługi!

Piegi, opalenie słoneczne i dziuby

usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. — Cena **2** złr. — Nabyć można we LWOWIE ulica Kopernika l. 3, i w Filii w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, cielisto-różowy i żółtawy,

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60, 70 cnt. 1 złr., 1·20 i 1·60.

388 12

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękka, przejrzystą i delikatna. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

WODA LILIOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

Nabyć można we LWOWIE: Ulica Kopernika l. 3. w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

J. Ihnatowicz.

Najlepsze **ochmistrzynie, nauczycielki, bony**, niemieckiej, francuskiej, angielskiej narodowości, poleca sumiennie **Mrs. EMILY REISNER**, słynnie znany pierwszy wiedeński **zakład guwernantek**, założony 1860 r. w Wiedniu, Stock im Eisenplatz 3.

Dla

Wielmożnych Panów Budowniczych i Właścicieli domów!

Wskutek artykułu w kronice „Czasu“ Nr. 176, z którego wyczytałem, że kamień ciosowy wapienny był użyty z dobrym skutkiem do wyrobów rzeźbiarskich i architektonicznych aż do początku wieku XVI. nie szczędziłem ni kosztów ni trudów do odszukania takiego kamienia. I rzeczywiście udało mi się nareszcie odkryć w Paczółtowicach taki materyał, który jest czysty i wolny od piasku, tak iż można z niego najdelikatniejsze ornamenta wyrabiać i utrzymać bardzo ostre kanty.

Przeto podejmuję się dostarczać z niego wszelkie roboty budowlane, a szczególniej: **stopnie**, które już dla jego wytrzymałości i barwy białej, nadającej klatce schodowej jasny i miły widok winny być uwzględnione; również dostarczam z niego **posadzkę** zdatną do westibilów, teras, kościołów, korytarzów kościelnych szlifowaną i nieszlifowaną, tretoarów w płytach dowolnych rozmiarów, za cenę tak stosunkowo do innego materyału tanią, że interesanci po obejrzeniu materyału innego użyć nie zechcą.

Obejrzeć można we Fabryce Kamieniarskiej przy ulicy Ś. Gertrudy.

FABIAN HOCHSTIM

479 **majster kamieniarski.** 6 8

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem.“
Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **KURS NAUK rozpoczynam z dniem 1 Września b. r. — Wpisy rozpoczną się z dniem 24 Sierpnia b. r.** — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. 514 1 16

M. Serwatowska przełożona zakładu.

PRZECIW

GRZYBOWI DOMOWEMU

butwieniu, zgniliźnie, tworzeniu się grzyba w browarach itp., polecam pod gwarancją

Dra H. Zerenera

ANTIMERULION

Takowe zostało przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 1 Lutego 1882. wszystkim c. k. urzędom budowniczym do użycia zalecone.

Do napuszczania materjału drzewnego przeciw pożarowi w teatrach, szybach, młynach itp., zalecam moją od płomienia bezpieczną

powłokę kolorową ze szklannej wody.

CHEMISCHE FABRIK

Gustaw Schallehn

we Wiedniu, X. Bez.

4704

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 9

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie

WINA BUTELKOWE

hurtem i detalicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtowym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczór.

319 9 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

ZAKOPANE

Zakład przyrodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem

posiada po wykończeniu budowy 40 mieszkalnych pokoi dla gości kuracyjnych. Środki lecznicze są: zmodyfikowana wedle postępu nauki hydroterapia, kąpiele parowe i słoneczne, elektroterapia. Prócz tego i naturalne ciepłe źródło w Jaszczurówce, która w tym roku została rozszerzoną, na osobny dział dla panów i pań podzieloną i w galerye słoneczne zaopatrzoną, wchodzi także w skład kuracyi. Bliższych szczegółów udziela na żądanie

właściciel i kierownik zakładu

436 5 **Dr. Wenanty Piasecki.**

Towary kolonialne najlepszej jakości

pociągami bezpośrednio z okolic zamorskich po następująco tanich cenach:

Pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. szlach.	5	kilo	zł.	6.36	Santos zielona silna wyśm.	5	kilo	„	4.90
Menado wykw. gr. ziar.	5	„	„	5.45	Campinos wyśm. czysta	5	„	„	4.39
Ceylon perłowa najwyśm.	5	„	„	5.45	Rio reel, mocna, czysta	5	„	„	3.70
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„	„	5.00	Ryż stołowy, czysty długi	5	„	„	1.60
Plantage Ceylon nad wyś.	5	„	„	4.68	„ „ prz. grub.-zr.	5	„	„	1.40
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5	„	„	4.45	„ „ grub.-ziarn.	5	„	„	1.10
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„	„	4.75	Sago perłowe praw. indyj.	5	„	„	1.75
Złota Jawa najlepsza	5	„	„	4.40	Sułt. rodzynki bez pestek	5	„	„	2.60
Perłowa Mocca, pyszna	5	„	„	4.60	Rodzynki największe Eleme	5	„	„	2.–
Wiedeń mieszanka wyśm.	5	„	„	3.90	Migdały słod. najw.	5	„	„	4.9[illegible]
Wiedeń mieszanka wybor.	5	„	„	3.60	Pieprz, czarny czysty	5	„	„	3.4[illegible]
Hamburgska	5	„	„	4.48	Piment (korzenie nowe)	5	„	„	8.0[illegible]
Jawa zielona grb. ziarn.	5	„	„	3.30	Nowe śledzie Matjes najl.	30	sz.	„	1.7[illegible]

Upraszam mojej firmy nie zamieniać z imiennikami mego handlu.

E. H. SCHULZ W ALTONA pod Hamburgiem.

Założony roku **1864.** 384-9-25

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE i ZARZUTKI

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe i zarzutki

z najlepszej styryjskiej wełny owczej, w kolorze szarym, brunatnym, czarnym lub naturalnym.

Lekki płaszcz podróżny z kapturem . .	złr. 7	ct.	—
„ „ lub myśliwski . .	„ 10	„	50
Mężykow meksykański, hawelok lub zarzutka	„ 12	„	20
Kompletne ubranie z nieprzem. modn. materyi	„ 20	„	30
Paltot damski modny.	„ 10	„	20

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe

dla mężczyzn, kobiet lub dzieci złr. 2 ct. 50 do złr. 4.

Wszelkie gatunki pakłaków wiosennych, letnich i zimowych, materye pakłakowe wedle najświeższego gustu, dostarcza na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach za zaliczką jak najtaniej 354 10 20

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

Jana Günzberga w Gracu (w Styryi).

NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE i ZARZUTKI

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie natychmiast umieszczenie w Składzie papieru i wyrobów galanteryjnych **R. Ludwińskiego w Krakowie.**

514 1 3

Staraniem Czytelni Ludowej wyszło dziełko zajmujące pod tytułem

Ostatnie 20 lat Krakowa

i trzej jego Prezydenci

z 6 portretami

przez Zygmunta Kolumnę

autora „Pamiątki dla Rodzin polskich“ i t. d.

Cena na papierze welinowym 50 ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i w wydawnictwie Czytelni Ludowej. 466 4 5

HOTEL

ANGIELSKI

W CZĘSTOCHOWIE

kompletnie urządzony, mający przytem **RESTAURACYĘ** i wszelkiego rodzaju **WINA** poleca się względom Szan. Publiczności.

493 5 5

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-10-10

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu



Tylko u

Hans Sachs

we Wiedniu

I., Liechtensteg 1.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE

OBUWIE

męskie, damskie i dziecięce

zrobione elegancko i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.

Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.

Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.

Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.

Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia rychło, coby się nie podobało będzie wymienion.

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 9 12

HANS SACHS

we Wiedniu I., Liechtensteg I.

Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem **„Przyjaciel chorych,“** bowiem pisemko to przekonywa, że i dla ciężko i beznadziejnie nawet chorych jest najczęściej rada i pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku w **50 wydaniu** i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiednin — **„K. K. Universitäts Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“** sprowadzić tem bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

51-3-3

HARMONIE

organowe

do domu, szkół i kościołów począwszy od 54 złr., z pedałem począwszy od 165 zł. itd. poleca zakład budowy harmonij organowych **P. Ratzke, Lissa** w Pr. Szlązku. Cenniki darmo i opłatnie.

321-25

Zakład ten zaleca się w wykonywaniu szczególniej czystością druku i gustownym układem

DZIEŁA

BROSZURY

OGŁOSZENIA

RACHUNKI

PROGRAMY

BILETY WIZYTOWE

NACZÓŁKI na LISTY

i t. d.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

W KRAKOWIE

ULICA Św. JANA.

TABELE

CYRKULARZE

ZAPROSZENIA

CENNIK

ETYKIETY

KARTY POŚMIERTNE

NACZÓŁKI na KOPERY

i t. d.

Wykonanie powierzonych robót w oznaczonym czasie **po cenach umiarkowanych.**